Ner 2. Kraków, 3 Stycznia — Czwartek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych się zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Stycznia** 1884 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 2 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Wiener Ztg publikuje ustawę o kontyngensie rekrutacyjnym na r. 1884.

Uzupełniający wybór do Rady państwa w miejsce zmarłego deputowanego styryjskiego, M. Hermana, ma się odbyć 31 stycznia.

Doniosły niedawno dzienniki, że wskutek Najwyższego rozporządzenia z 16 grudnia ma być do kwalifikacyjnych list oficerskich, „z dniem 1 stycznia 1884, jako kryteryum uzdolnienia, wciąganą także znajomość innego języka, prócz języka używanego w armii." Otóż *Polit. Corr.* została upoważnioną do oświadczenia, że w tej mierze nie wyszło żadne rozporządzenie. Postanowienie zaś, według którego oficerowie do pewnego oznaczonego terminu są obowiązani nauczyć się języka, którym mówią przeważnie żołnierze ich pułku, gdyż w przeciwnym razie nie uzyskają awansu, zawiera się już w cyrkularzu ministerstwa wojny z roku 1862, a przeto wydanem ono zostało jeszcze przed przeszło dwudziestu latami.

Według doniesienia *Presse*, pochodzącego ze strony dobrze poinformowanej, rząd zajęty jest wypracowaniem projektu ustawy o odszkodowaniu gmin i krajów, które wskutek objęcia przez państwo kolei żelaznych narażone są na ubytek dodatków od podatków. Odnośny projekt ma być wniesionym jeszcze na sesyi bieżącej Rady państwa.

Pożałowania godny wypadek, jaki zaszedł przed kilku dniami w Wiedniu w kościele św. Jana, w dzielnicy Favoriten, wywołać musiał najżywsze oburzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Wszystkie liberalne dzienniki wiedeńskie, nawet te, które niejednokrotnie ze wstrętnym cynizmem występowały przeciw instytucyom kościelnym i osobom duchownym, nie zawahały się obecnie z chwalebną jednomyślnością potępić stanowczo uknutego przeciw X. Hammerlemu zamachu. Wypadek ten świadczy w każdym razie o niesłychanem zdziczeniu moralnem, jakie się zagnieździło w pewnych kołach społeczeństwa, które nie wzdrygają się swoim dzikim namiętnościom dawać zbrodniczego wyrazu nawet w świątyni Bożej i zaburzać spokoju pobożnej garstki wiernych, zgromadzonych na nabożeństwie w kościele. Ci ludzie, co obrzucają kamieniami kapłana, głoszącego słowo Boże, zdolni będą niewątpliwie do popełnienia najgwałtowniejszych i najohydniejszych czynów. Zamachu tego nie należy jednak uważać za symptom ogólnego usposobienia, panującego w kołach robotników wiedeńskich. Wywołano takowy sztucznie, a spodziewać się można, iż władzy bezpieczeństwa powiedzie się wykryć głównych inicyatorów zbrodni i takowych z bezwzględną surowością ukarać.

Donoszą z Berna o krążącej tamże pogłosce, jakoby Namiestnik hr. Schönborn miał opuścić swoje stanowisko urzędowe. Jako następcę jego wymieniają obecnego prezydenta krajowego Szląska markiza de Bacquehem. Wiadomość tę łączą z ostatniemi dwoma wyborami w wielkiej własności morawskiej, tudzież z nieprzychylnem stanowiskiem, jakie morawskie stronnictwo środka w ostatnim czasie wobec hrabiego Schönborna zajęło.

Z Budapesztu donoszą do *Polit. Corr.*, że hr. Banffy, jako mówca stronnictwa liberalnego, w przemówieniu gratulacyjnem, które wygłosi na Nowy Rok wobec prezesa gabinetu Tiszy, z szczególniejszym naciskiem zaznaczy konieczność reformy Izby magnatów, tudzież potrzebę energicznego działania przeciw antisemityzmowi. Hrabia Banffy ma również zapewnić prezesa ministrów o bezwzględnem zaufaniu narodu, które znajdzie wyraz przy najbliższych wyborach. Prezes gabinetu w swojej odpowiedzi ma wypowiedzieć szczegółowo swoje zapatrywanie na wszystkie poruszone kwestye.

Z drugiej znowu strony telegrafują do *Neue Fr. Presse* z Pesztu, iż tam tworzy się formalny alians klerykalno-feudalnych stronnictw, którego wyraźną tendencyą ma być chęć obalenia ministeryum Tiszy. Wypadki kroackie, tudzież konflikt obu Izb w sprawie mięszanych małżeństw, ma stronnictwu temu posłużyć za dzielny środek do osłabienia stanowiska Tiszy.

Z Zadaru podają *Narodni Listy* wiadomość, że radca dworu Pawicz i referent dla spraw szkolnych hr. Latour, mają być wkrótce odwołani z Dalmacyi.

Sejm kroacki w krótkiej dyskusyi sprawdził wybory 33 deputowanych z Pogranicza. Tylko w sprawie wyborów Kowaczewicza i Gyurkowicza odbyło się balotowanie, którego rezultatem była weryfikacya obu tych wyborów. Na sobotniem zaś posiedzeniu przystąpiła Izba do wyboru prezydyum, gdyż, jak wiadomo, Kresticz i Hrwat zatrzymali swoją godność tylko do tej chwili, aż wybory posłów z Pogranicza nie zostaną sprawdzone. Przy nowym jednak wyborze został ponownie wybrany prezesem Krestícz 54 przeciw 25 głosom, wiceprezesem zaś Hrwat 54 przeciw 23 głosom. Poczem nastąpił wybór komisyi z jedenastu członków złożonej dla znanego wniosku Vojnowicza, oraz odczytanie wniosku Pilepicza i towarzyszy, na zasadzie którego ma być własnoręczne pismo królewskie, odnoszące się do nominacyi bana, tudzież formuła jego przysięgi w oryginale sejmowi przedłożoną.

Klub serbski wybrał z pośród siebie komitet z 10 członków, który oświadczył klubowi stronnictwa narodowego, iż ma obowiązek służyć za pośrednika w celu bliższego porozumiewania się obu klubów, i że w tym charakterze przyłącza się do klubu stronnictwa narodowego.

Zniesienie tak zwanego *Sperrgesetz*, t. j. ustawy wstrzymującej wypłaty z funduszów przeznaczonych dla duchownych i na różne instytucye duchowne, ma nastąpić niebawem w dyecezyach: chełmińskiej, warmijskiej i hildesheimskiej.

Niemiecki minister spraw zewnętrznych hr. Hatzfeld miał długą audyencyą u Następcy tronu. Przedmiotem rozmów był głównie pobyt ostatniego w Hiszpanii. Utrzymują, że poselstwo niemieckie u dworu hiszpańskiego zamienionem będzie niebawem w ambasadę.

W kołach parlamentarnych francuskich panuje zdanie, że reformy, zapowiedziane przez Ferrego, mają na celu zaprowadzenie głosowania z list i skasowania dożywotnich członków Izby wyższej.

Dla zoryentowania się w ruchach kampanii francuskiej w Tonkinie wystarczy, jeśli sobie uprzytomnimy następujące szczegóły jeograficzne:

Środkiem kraju, zwanego Tonkinem, płynie od zachodu na wschód do zatoki tonkińskiej rzeka Songka (w Europie znana pod nazwą Rzeki czerwonej). Na kilka mil przed ujściem rzeka ta roztacza się w znaczną ilość odnóg i tworzy tu bardzo żyzną Deltę. Źródła jej leżą już w Chinach południowych, sama zaś rzeka jest spławną aż ku źródłom, a w obrębie Delty nawet dla statków morskich przystępną.

Pomienioną Deltę otaczają trzy fortece: od strony południowej Sontay, od północnej Bacninh, od zachodniej Hong-hoa. Środkowym punktem, nad głównem korytem rzeki położonym, jest zajęte już od dawna przez Francuzów miasto Hannoi, główna kwatera Courbeta.

Najsilniejszą z tych fortec jest Bacninh, której załogę pomnożyli znacznie swemi wojskami Chińczycy, strzegąc jej, jako właściwego przedmurza otwartych zresztą południowych granic chińskich. Na ten punkt wymierzoną też jest głównie wyprawa francuska. Ale mając zamiar uderzenia na tę twierdzę, która, jeśli będzie należycie bronioną, spowoduje może nieco dłuższe oblężenie, nie można było zostawić na swych tyłach południowych warowni licznem obsadzonej wojskiem, za którą dalej ku południowi szerzy się nadto ruch powstańczy w Anamie, t. j. warowni Sontay.

Dlatego wybrał ją też Courbet za pierwszy cel swego ruchu zaczepnego. Drugą przyczyną tego wyboru była stosunkowa łatwość jej zdobycia. Wszystkie twierdze tonkińskie są tego rodzaju, że silnego ognia dział oblężniczych długo wytrzymać nie zdołają. Ale Francuzom trudno wyprawiać do Tonkinu parki oblężnicze. Nie mają ich też wcale. Natomiast mają kanonierki, uzbrojone w działa ciężkiego kalibru. Te jednak działać tylko mogą tam, dokąd podpłynąć zdołają.

Otóż Sontay leży nad osobną rzeczką, o kilka tylko mil od morza źródła swe mającą, ale źródła tak obfite, że woda na tej rzece utrzymuje się stale w wystarczającej na spław kanonierek głębokości. Ich pomoc ułatwiła też głównie szybkie zdobycie obwarowań Sontayu.

Po zdobyciu go, Courbet wrócił z częścią wojska do głównej swej kwatery Hannoi, ale musiał zostawić silną załogę w Sontayu. Pozostałe siły jego szczególnie pod wpływem wrażenia, jakie zdobycie Sontayu, dokonane jednym zamachem, w całym Tonkinie wywarło, wystarczyłyby może do zdobycia jeszcze zachodniej forteczki Hong-hoa i Courbet miał też zamiar uskutecznienia tego, jeszcze przed nadejściem znajdujących się już na morzu posiłków, ale okazała się nieprzewidziana przeszkoda. Hong-hoa leży nad południowym dopływnikiem Rzeki Czerwonej, którego wody nie w każdej porze są równo głębokie. Odbyty rekonesans wykazał że w tej chwili kanonierki po pomienionym dopływniku Rzeki Czerwonej płynąć nie mogą.

Położenie Bacninhu jest ze względu na możność użycia kanonierek pomyślniejszem dla Francuzów. Twierdza ta leży bowiem w klinie między głównem korytem Rzeki Czerwonej, a jednym z wielkich północnych jej dopływników, będącym w każdej porze roku spławnym. Tu ogień kanonierek będzie mógł być — prawda z nieco odległych punktów — ale zato z dwóch stron przeciw twierdzy obróconym. Na Bacninh jednak ze zbyt małemi siłami wyprawiać się nie można, trzeba więc oczekiwać posiłków.

Oświadczenia dzienników francuskich, że Francya w razie, gdyby w której z zaczepionych fortec miały się znaleźć regularne wojska chińskie, zażąda od Chin zwrotu kosztów wojennych i dla zapewnienia sobie ich wypłaty zajmie pewne wyspy, zdaje się mieć dwa cele: jeden polityczny, aby plan Anglii uzyskania, za pośrednictwo w układach, wyspy Hai-Nan pokrzyżować, a potem — i to może głównym jest celem — aby Chińczyków spowodować do wycofania swych wojsk regularnych z Bacninhu. Obiegały też już pogłoski, które się jednak dotąd nie potwierdziły, że Chińczycy uczynili to już za radą mocarstw europejskich.

W Hiszpanii stosunek naprężony między Izbą deputowanych a obecnym gabinetem zaostrza się z dnia na dzień. Mówią już o przejściowem ministerstwie pod przewodnictwem Martineza Campos, które ma rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory.

Wiadomość o zamordowaniu Sudejkina sprawiła powszechne wrażenie, tem bardziej, że zaszła w chwili, kiedy sądzono, że władze rosyjskie zdołały już do pewnego stopnia ująć w karby ruch nihilistyczny. Szczegółowy opis faktu, rozwiewającego w sensacyjny sposób te nadzieje podajemy w rubryce „Rosya."

Times w długim artykule dowodzi, że wobec teraźniejszego stanu rzeczy w Egipcie nie wypada Anglii zrobić nic innego, jak, albo zupełnie zrzec się wszelkiej interwencyi, albo też przywrócić normalny porządek, a następnie wziąć całą administracyę Egiptu w własne ręce.

Dziennik Poznański obchodzi dziś dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia. *Magna aevi humani spacies* — a i w życiu narodów tak dziś przyspieszonem, to cała już epoka historyi, zdolna wyczerpnąć, zwłaszcza w naszem położeniu, siły tych, którzy jej zdarzenia zapisują z dnia na dzień, rachują puls nietylko opinii, ale żywotności w organizmie narodowym, czują potrzebę ciągłej straży, a często i stoczenia walki, i pojmują odpowiedzialność swego powołania i obowiązek wytrwania, choćby nieokraszony nadzieją skutku.

O lat dziesięć starsi w tej dziennikarskiej służbie, na innym stojący posterunku i w obozie narodowym odmienne zajmujący stanowisko i różne mając sztandary zasad, — połączeni jednak wspólnością sprawy i broni, szlemy koleżeńskie życzenia, tem zaś szczersze, że jeśli dzielą nas odcienia, a niekiedy przyszło nam się z *Dziennikiem* rozprawić, nigdy nie szło tu o słowa i osoby, ale o rzecz i przekonania, a rozprawa obopólnie odbywała się z zachowaniem prawideł dawnej rycerskości.

Historya dziennikarstwa w Polsce, więcej może, niż gdziekolwiek, ważny stanowić będzie materyał dla zrozumienia ducha epoki.

Gdzieindziej prasa, nazwana nową potęgą — jest atoli tylko jednym z motorów akcyi politycznej, która ma podstawę państwową — u nas ileż to myśli, dążeń, porywów, złudzeń i planów, rozgrywa się w tej szermierce dziennikarskiej, nie znajdując warunków, aby się rozwinąć w akcyi. *Dziennik Poznański*, założony przed ćwierć wiekiem, brał świetną spuściznę tego ruchu umysłowego i politycznego, w jakim Wielkopolska długo przodowała. Ucichły już były pisma, będące odbiciem wyobrażeń społecznych i narodowych, które fermentowały na drożdżach filozofii niemieckiej i idealizmu poezyi polskiej. *Rok* Karola Libelta, który już dla samej świetności języka i podniosłości poglądów zachowa na zawsze miejsce w literaturze, miał w koło siebie cały orszak pism, bądźto dążących do zrównoważenia nowej szkoły, bądź też zadanie jednoczenia i popularyzowania.

Przegląd Poznański nieco później miał tę zasługę, że bodaj pierwszy w publicystyce polskiej stanął na gruncie ściśle katolickim. Odtąd dwa te kierunki występowały w publicystyce wielkopolskiej równolegle, staczając od czasu do czasu spory zasadnicze, ale jednocząc się w solidarności narodowej. Spory te zwykły były odbywać się o pytanie, co stoi wyżej i ma pierwszeństwo: sprawa wiary, czy sprawa narodowości? Pytanie to, będące błędnem kołem, jak każde porównanie i stopniowanie uczuć i zasad, jak wybór między miłością ojca lub miłością matki — roztrzygnął praktycznie rząd pruski przed kilkunastu laty, jednocząc i solidaryzując te uczucia i zasady katolicko-polskie podwójnem narodowem i religijnem prześladowaniem. Odtąd też widzimy dwa organa opinii *Dziennik* i *Kuryer Poznański* z zachowaniem odcieni, ale w zgodnem działaniu odpornem.

Inaczej na różnych punktach i pod wpływem różnych systematów kształtują się wyobrażenia. Kiedy reprezentantom Wielkopolski pozostała tylko rola, pełna godności i konsekwencyi, ale bez praktycznych skutków — podnoszenia protestów — Galicya podjęła dzieło politycznego dorobku, wymagające czynnego współudziału w sprawach monarchii. Ztąd i dla dziennikarstwa otwarły się tu odmienne zadania, niezawsze może z oddalenia i pod wpływem zupełnie odwrotnych stosunków należycie rozumiane.

Lecz wyjaśnienie łatwe, a dyskusya bywa pożyteczną i pomocną tam, gdzie panuje zgoda co do zadań i misyi dziennikarstwa; gdzie dobra wola i dobra wiara, gdzie szacunek siebie samego nakłada poszanowanie przeciwnika.

Jest jeszcze jeden warunek tej harmonii, pomimo różnic i sprzeczności przekonań — warunek, o którym bardzo często się dziś rozpisują i dlatego wymaga on wyjaśnienia.

Chcemy mówić o niezawisłości dziennikarskiej, na czem ona polega? Czy na tem, aby na nic się nie oglądać, niczem się nie krępować i nic nie uszanować, aby iść na przebój za prądem opinii podającej ucho każdej insynuacyi i skorej do podejrzeń negacyi i niezadowolenia.

Łatwo o taką niezawisłość tym, którzy nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności, powstali wczoraj bez politycznej racyi bytu, nie zdobywszy się na żaden dodatni program, stoją luźno w społeczeństwie i kraju, niezawiśli od stronnictw, które się do nich nie przyznają, nie potrzebują się oglądać na szkody, jakie sprawie publicznej wyrządzić mogą.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(117)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

To rzekłszy Chmielnicki, ruszył ku swemu dworcowi, a za nim komisarze i pułkownicy. W wielkiej środkowej izbie stał nakryty stół, uginający się pod srebrem zdobycznem, między którem wojewoda Kisiel byłby może znalazł i swoje własne porabowane zeszłego lata w Huszczy. Na stole piętrzyły się góry świniny, wołowiny i tatarskiego piławu, w całej zaś izbie pachniała wódka, prośnianka nalana w srebrne konwie. Chmielnicki zasiadł, posadziwszy po swej prawej ręce Kisiela, po lewej kasztelana Brzozowskiego i ukazawszy ręką na gorzałkę, rzekł:

— W Warszawie mówią, że ja krew lacką piję, ale wolę ja horyłku, tamtę psom zostawiając.

Pułkownicy wybuchnęli śmiechem, od którego zatrzęsły się ściany izby.

Taki to „antypast" dał komisarzom hetman przed swym obiadem, a komisarze połknęli go, nic nie mówiąc, żeby, jak pisał podkomorzy lwowski, „bestyi nie drażnić."

Pot jeno obfity uperlił blade czoło Kisiela.

Ale rozpoczął się poczęstunek. — Pułkownicy brali z półmisków rękoma kawały mięsiwa. Kisielowi i Brzozowskiemu nakładał je na misy sam hetman i początek obiadu upłynął w milczeniu, bo każdy głód nasycał. W ciszy słychać było tylko chrupotanie i trzask kości w zębach biesiadników, lub grzdykanie pijących, czasem rzucił ktoś jakie słowo, które pozostawało bez echa, dopiero pierwszy Chmielnicki podjadłszy i wychyliwszy kilka szklenic prośnianki, zwrócił się nagle do wojewody i spytał:

— Kto u was prowadził konwój?

Niepokój odbił się na twarzy Kisiela.

— Skrzetuski, zacny kawaler! — rzekł.

— Ja jeho znaju... — rzekł. — A czemu to on nie chciał być przy tem, jak wy mnie dary wręczali?

— Bo nie dla asysty on nam był przydany, jeno dla bezpieczeństwa i taki miał rozkaz?

— A kto jemu dał taki rozkaz?

— Ja — odparł wojewoda — bom nie myślał, aby to przystojnie było, żeby przy wręczaniu darów dragoni nam i wam nad karkiem stali.

— A ja co innego myślał, bo wiem, że u tego żołnierza twardy kark.

Tu wtrącił się do rozmowy Jaszewski.

— Już my się dragonów nie boimo — rzekł — silni nam niemi byli Lachowie dawniej, ale doznaliśmy pod Piławcami, że nie oni to Lachowie, co przedtem bywali i bijali Turki, Tatary i Niemce...

— Nie Zamojscy, Żółkiewscy, Chodkiewiczowie, Chmieleccy i Koniecpolscy — przerwał Chmielnicki — ale Tchórzowscy i Zajączkowscy, detyny w żelazo poubierane. Pomarli od strachu, skoro nas ujrzeli i pouciekali, choć Tatar więcej nie było zrazu we środę, tylko trzy tysiące...

Komisarze milczeli, jeno jadło i napój wydawały im się coraz bardziej gorzkie.

— Pokornie proszę, jedzcie i pijcie — rzekł Chmielnicki — bo będę myślał, że nasza prosta strawa kozacka przez wasze pańskie gardła przejść nie chce.

— Jeśli mają zaciasne, tak możeby im poprzerznąć! — zawołał Dziedziała.

Pułkownicy podochoceni już mocno, wybuchnęli śmiechem, ale Chmielnicki spojrzał groźnie i uciszyło się znowu.

Kisiel, schorzały od kilku dni, blady był jak giezło, Brzozowski tak czerwony, iż zdawało się, że mu krew tryśnie z twarzy.

Nakoniec nie wytrzymał i huknął:

— Zaliśmy tu na obiad, czy na zniewagi przyszli?

Na to Chmielnicki:

— Wy na traktaty przyjechali, a tymczasem litewskie wojska palą i ścinają. Mozyr i Turów mi wysiekli, co jeśli się sprawdzi, tedy czterystu jeńcom w oczach waszych szyję uciąć każę.

Brzozowski pohamował krew jeszcze przed chwilą kipiącą. Tak było! życie jeńców zależało od humoru hetmana, od jednego mrugnięcia jego oka, więc trzeba było wszystko znosić i jeszcze łagodzić jego wybuchy, by go *ad mitiorem et saniorem mentem* doprowadzić.

W tym duchu karmelita Łętowski, z natury łagodny i bojaźliwy, ozwał się cichym głosem:

— Bóg łaskawy da, że mogą się te nowiny z Litwy o Turowie i Mozyrze odmienić.

Ale zaledwie skończył, Fedor Wieśniak, pułkownik czerkaski, przechylił się i buławą machnął, chcąc karmelitę w kark grzmotnąć; na szczęście nie dosięgnął, bo ich czterech innych biesiadników przedzielało, ale natomiast zakrzyknął:

— Mołczy pope! ne twoje dieło łeż mi zadawaty! Chody jeno na dwor, nauczu ja tebe pułkowników zaporozkich szanowaty.

Inni wszelako porwali się go hamować, a nie mogąc tego dokazać, wyrzucili go za łeb z izby.

— Kiedy, mości hetmanie, życzysz, aby się komisya zebrała? — pytał Kisiel, chcąc inny nadać zwrot rozmowie.

Na nieszczęście i Chmielnicki nie był już trzeźwy, więc taką prędką i jadowitą dał mu odpowiedź:

— Jutro sprawa i rozprawa będzie, bom teraz pijany! Co mnie tu o komisyi prawicie, zjeść i wypić nie dajecie. Już mnie tego dosyć! Teraz wojna być musi (tu grzmotnął pięścią w stół, aż podskoczyły misy i konwie). W tych czterech niedzielach wszystkich was do góry nogami przewrócę i podepczę, a naostatek carzowi tureckiemu zaprzedam. Król królem będzie, aby ścinał szlachtę, duki i kniazie. Zhreszy kniaź, urezać mu szyję... zhreszy kozak, urezać mu szyję! Grozicie mi Szwedami, ale i oni mi ne zderżą. Tuhaj bej na hawrani blisko mnie jest, brat mój, moja dusza, jedyny sokół na świecie, gotów wszystko uczynić zaraz, co ja zechcę.

Tu Chmielnicki z właściwą pijanym nagłością przeszedł od gniewu do rozczulenia, i aż głos zadrgał mu od łez w gardzieli na słodkie wspomnienie Tuhaj beja.

— Wy chcecie, żeby ja na Turki i Tatary szablę podniósł... ale nic z tego! Na was ja pójdę z dobrymi druhami moimi. Jużem pułki obesłał, aby mołojcy konie karmili i w drogę byli gotowi bez wozów, bez armaty... znajdę ja u Lachów to wszystko. Ktoby z Kozaków wziął wóz, każę mu szyję urezać, i ja sam kolaski nie wezmę, chyba juki i sakwy... i tak dojdę aż do Wisły i powiem: sedyte i mołczyte Lachy!... A będziecie z Zawiśla krzykać, znajdę ws i tam. Dosyć waszego panowania, waszych dragonów, gady wy przeklęte, samą nieprawdą żyjące.

Tu zerwał się z miejsca, rzucał od ławy, za czuprynę rwał, nogami bił w ziemię, krzycząc, że wojna musi być, bo on już na nią rozgrzeszenie i błogosławieństwo dostał, że nie mu po komisyi i komisarzach, bo nawet na zawieszenie broni nie pozwoli.

Nakoniec widząc przerażenie komisarzy i przypomniawszy sobie, iż jeśli natychmiast odjadą, to wojna rozpocznie się w zimie, zatem w porze, gdy Kozacy, nie mogąc się okopać, licho biją się w otwartem polu... uspokoił się nieco, i znowu siadł na ławie. Głowę opuścił na piersi, ręce wsparł na kolanach i oddychał chrapliwie. Nakoniec znów porwał za szklankę wódki.

— Za zdrowie Króla Jegomości! — wykrzyknął.

— Na sławu i zdorowie! — powtórzyli pułkownicy.

— No! ty Kisielu nie sumuj — mówił hetman — i do serca nie bierz tego, co mówię, bom teraz pijany. Mnie worożychy mówiły, że wojna musi być... ale do pierwszej trawy poczekam, a potem niech będzie komisya, na którą więźniów wypuszczę. Mnie mówili, że ty chory, tak niech i tobie na zdrowie.

— Dziękuję ci, hetmanie zaporoski — rzekł Kisiel.

— Ty mój gość, ja o tem pamiętam.

To rzekłszy Chmielnicki, znów wpadł w chwilowe rozczulenie, i oparłszy ręce na ramionach wojewody, zbliżył swą ogromną czerwoną twarz do jego bladych, wychudłych policzków.

Za nim przychodzili inni pułkownicy, i zbliżając się poufale do komisarzy, ściskali się z nimi za ręce, klepali ich po ramionach, powtarzali za hetmanem: „do pierwszej trawy!" Komisarze byli jak na mękach.

Chłopskie oddechy, przesycone zapachem gorzałki, oblewały twarze tej szlachty wysokiego rodu, dla której owe uściski spoconych rąk były równie nieznośne, jak zniewagi. Nie brakło też i gróźb wśród objawów grubijańskiej serdeczności.

Jedni wołali do wojewody: My Lachiw chcemo ryzaty, a ty nasz człowiek!

Inni wołali: A co wy pany! dawniej bili nas, a teraz łaski prosicie! Na pohibel-że wam białorączkom!

Ataman Wowk, dawny młynarz w Nestewarze, krzyczał: Ja kniazia Czetwertyńskiego, mego pana, zarezał!

— Wydajcie nam Jaremu — wołał, taczając się Jaszewski — a darujemy was zdrowiem.

W izbie stał się zaduch i gorąco do niewytrzymania; stół pokryty resztkami mięsiwa, okruchami chleba, poplamiony wódką i miodem, był ohydny. Weszły nakoniec worożychy, to jest czarownice, z któremi hetman zwykle do późna w noc dopijał, słuchając przepowiedni; dziwne postacie, stare, pokurczone, żółte, lub w sile młodości, wróżące z wosku, ziaren pszenicy, ognia, piany wodnej, z dna flaszki, lub z tłuszczu ludzkiego.

Wnet między pułkownikami, a młodszemi z nich rozpoczęły się gzy i śmiechy. Kisiel był bliski omdlenia.

— Dziękujemy ci hetmanie za ucztę i żegnamy cię — rzekł słabym głosem.

— Ja jutro do ciebie Kisielu na obiad przyjadę — odpowiedział Chmielnicki — a teraz idźcie sobie. Doniec was z mołojcami do domów odprowadzi, żeby was od czerni jakowa przygoda nie spotkała.

Komisarze skłoniwszy się, wyszli. Doniec z mołojcami czekał istotnie przed dworcem.

— Boże! Boże! Boże! — szepnął zcicha Kisiel, przykładając ręce do twarzy.

Orszak posunął się w milczeniu ku domostwu komisarzy.

Ale pokazało się, że już nie stoją w pobliżu siebie. Chmielnicki umyślnie powyznaczał im kwatery w różnych częściach miasta, aby nie mogli się łatwo schodzić i naradzać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nie na tem polega niezawisłość dziennikarska — jej podstawa i próbierz w sumieniu narodowem. Chodzi o to, aby mieć sumę zasad i przekonań, przy których wiernie stać i ich bronić należy, aby się nie zaprzeć celów i ideałów wspólnych wszystkim, ale do nich dążyć wytrwale, choć zwolna i mozolnie, aby z obranej kolei nie dać się wytrącić powiewem chwili i aby się czuć połączonym z tem wszystkiem, co stanowi jakąś społeczeństwa siłę, co jest jego zdobyczą lub rękojmią na przyszłość. Dobrą i pożyteczną jest niezawisłość krytyki i należy do obowiązków dziennikarstwa, byle krytyka nie stawała się negacyą, odnosiła się do faktów, a nie zwracała się przeciw ludziom i instytucyom z godłem *ôte toi pour que je m'y mêtte.*

W tych głównych pojęciach zadań publicystyki rozumieliśmy się zawsze z *Dziennikiem Pozn.*, który składał nieraz dowody, że choć walczył z przeciwnem sobie stronnictwem, miał tę niezawisłość moralną sumienia, że nigdy powag społecznych nie podkopywał, mężów zasługi przeciwnego obozu umiał uznać, a nawet w danym razie osłonić; we wszystkiem zaś kierował się tym zdrowym instynktem, aby każde usiłowanie, każdą pracę popierać, od kogokolwiek ona wychodzi, choćby była podjęta w odmiennym duchu, niż jego program byle tylko miała na celu dobro narodowe.

Jest jeszcze jedna wspólność koleżeńska, która nas zbliża z *Dziennikiem Poznańskim. Dziennik* przetrwał ćwierć wieku na ciężkim swym posterunku — *Czas* liczy już 35 lat istnienia. Trwałość instytucyi — a dziennik o wytkniętym kierunku od którego nie zbacza, jest instytucyą — stanowi rękojmią, że ten kierunek odpowiada potrzebie publicznej. Bywa to u nas niekiedy, że duch destrukcyjny z zasady podkopuje i mota się na to, co przetrwało wiele, co dawne, a chwyta nowość. Dowód, to znów zdrowia moralnego Wielkopolski, a może w części skutek zadania tylko odpornego, że *Dziennik*, który obchodzi swój ćwierćwiekowy jubileusz, na zmienność sympatyi i uznania skarżyć się nie może, że mu tylko życzyć należy dalszego powodzenia w szlachetnie pojętej misyi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 1 stycznia.

(§§) Kiedy już dzięki Bogu osobna ustawa krajowa pozwala — mówiąc trywialnie — wziąć za łeb lichych pisarzy gminnych, warto przypomnieć drugą kategoryę wiejskich i małomiejskich egzystencyj katylinarycznych, owych znanych pisarzy pokątnych, na których rachunek i sumienie idzie z pewnością spora część niedoli włościan naszych. Na te indywidua nie potrzeba osobnej ustawy, bo istniejące przepisy karne pozwalają tępić plagę, gdzie ona już istnieje, a zapobiegać tam, gdzie dopiero powstać może. Przed laty prasa nasza bardzo żywo zajmowała się tą plagą, wykrywała sprawki pisarzy pokątnych i nalegała na władze, aby położyły kres złemu. Czy teraz niema już pokątnych pisarzy, albo czy nie są oni tak szkodliwi, jak dawniej? Z milczenia prasy bynajmniej nie można tego wnosić, skoro Namiestnictwo właśnie teraz widziało się spowodowanem wezwać pp. Starostów, aby zwrócili uwagę swoją na działalność pisarzy pokątnych w sprawach administracyjnych, i każdy wypadek spostrzeżonego nadużycia traktowali surowo według przepisów obowiązujących. W okólniku swoim Namiestnictwo łagodnie wyrzuca Starostom, że co do pisarzy pokątnych zapomnieli już o rozporządzeniu z r. 1873, które stanowiło także tylko przypomnienie, a nie przepis nowy. Jeżeli Starostowie pofolgowali pisarzom pokątnym, to coś podobnego możnaby przypuścić także o organach sądowych. Może tedy i tym organom należałoby przypomnieć zgubną działalność pisarzy pokątnych.

Na dwóch po kolei sesyach sejmowych rozprawiano o potrzebie ograniczenia liczby targów i jarmarków w kraju naszym, ale ani za pierwszym, ani za drugim razem nietylko nie doprowadzono do pozytywnej uchwały, zmieniającej stan rzeczy, lecz nawet nie wyświecono zupełnie tej ważnej dla ludu naszego kwestyi ekonomiczno-społecznej. Jedna strona wykazywała szeregiem dat statystycznych ogromne marnotrawstwo czasu na mnóstwo targów, które zamiast spełniać właściwe sobie zadanie obrotowe, stają się tylko pretekstem do demoralizującej włóczęgi i libacyi włościan, druga strona paraliżowała cały efekt tych dat statystycznych, powołaniem się nietylko na tradycyę, lecz nawet na rzeczywiste potrzeby ludu naszego. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj same daty statystyczne nie zestawione umiejętnie, lecz tylko luźnie dla efektu, zamiast objaśniać, jeszcze więcej zaciemniają całą sprawę. Wydaje się to np. niezawodnie czemś niesłychanie anormalnem i zgubnem, jeżeli jeden statystyk obliczy, że w kraju naszym odbywa się rocznie przeszło 15 000 targów, a drugi za pomocą niemylnych operacyj matematycznych dojdzie do dalszej konkluzyi, że z tej liczby przypada na jeden powiat przeciętnie 200 targów, że po strąceniu niedziel i dni świątecznych na jeden dzień roboczy przypada około 70 targów itd. itd. To wszystko jest prawdą, ale cóż znaczą te cyfry bez komentarza, jeżeli na nie odpowiedzieć można inną cyfrą, i to tak uderzającą, jak np. ta, jaką podaje statystyka targów w innych krajach, nieskończenie przewyższających Galicyę pod względem dojrzałości ekonomicznej. Czechy wykazują więcej targów, niż Galicya, a względnie rzecz biorąc, nawet Prusy obfitują po galicyjsku w targi peryodyczne. Ale w czem innem tkwi źródło złego i całej różnicy na niekorzyść naszą. Kiedy gdzieindziej targi odbywają się z pewnym systemem (np. specyalnie na pewne artykuły) opartym na wyrachowaniu ekonomicznem i na wszechstronnem uwzględnieniu potrzeb konsumcyjnych i obrotowych, a tem samem stają się prawdziwemi ogniskami handlu i obrotu dla mniejszych okręgów produkcyjnych i konsumcyjnych — u nas dzieje się po większej części tak, jak przypadek zrządził, a zwyczaj ustalił. Ztąd pochodzi całe to tandeciarstwo, które na targach prowincyonalnych otwiera drogę najlichszym produktom, ztąd owa łatwość do wyzyskiwania i prostej szacherki, której ofiarą pada włościanin, ztąd wreszcie cały nieekonomiczny charakter i wpływ targów. Z tego wynika, że nie samo ograniczenie liczby targów zadekretowane dowolnie t. j. cyfrowo tylko, lecz zastosowanie jej do potrzeb rzeczywistych i do stosunków obrotowych, leży w interesie kraju. Jak to powinno nastąpić, nad tem właśnie zastanowić się ma krajowe biuro statystyczne, które postanowiło zebrać potrzebne daty i informacye, ugrupować je krytycznie i wysnuć z tego pozytywne wnioski reformy, a przynajmniej pozytywne wskazówki dla dalszej akcyi administracyjnej na tem polu. Tę ważną i ciekawą pracę podejmuje właśnie Dr Tadeusz Rutowski.

Wiedeń 30 grudnia.

Którekolwiek pismo opozycyjne wziąść do ręki z pewnością się napotka zdanie, że parlament dlatego tylko na tak długo odroczony został z okazyi świąt Bożego Narodzenia, ażeby prawica dość miała czasu do porozumienia się, jakie stanowisko ma zająć w niektórych kwestyach, ponieważ zbywało jej w ostatnich czasach na jednomyślności przy obradach nad niektóremi sprawami; mianowicie szeroko się pisma te rozwodzą o tem, że wielki niepokój wywołał w obozie prawicy zamiar frakcyi Lienbachera względem porozumienia się z partyą niemiecko-liberalną, i że panuje tam obawa, ażeby ta frakcya przy obradach nad kwestyą językową, nie przyjęła za język państwowy języka niemieckiego.

Co do nas, musimy się przyznać, że innego zdania jesteśmy i uważamy wszelkie tego rodzaju twierdzenia, z jakiemi liberały niemieccy i ich organa występują tylko za *pia desideria*, które się nie ziszczą, jesteśmy bowiem przekonani, że tak jak we wszystkich innych kwestyach, nad któremi Izba poselska obraduje, tak i w kwestyi językowej wystąpi prawica w zwartych szeregach i jednomyślnie, tembardziej, że właśnie kwestya ta zastanie wszystkie frakcye prawicy dobrze przygotowane, aby módz odeprzeć każdy zamach, któryby lewica wykonać chciała i pewni też jesteśmy, że żadna z tych frakcyj nie odstąpi od zasady prawami zagwarantowanej, to jest zasady równouprawnienia wszystkich języków monarchii, a to tem bardziej, że przecież język niemiecki jest rzeczywiście językiem państwowym w rządzie centralnym, w armii i w parlamencie, i że nikt nie myśli i nie chce zaprzeczać mu jego ważności.

Ze i opozycya nie jest pewną, czy posłowie niemiecko-liberalni z nią głosować będą w sprawie językowej, lecz że owszem na seryo się lęka, jakie stanowisko zajmą ci posłowie — to najlepiej dowodzi ponowna groźba, że zjednoczona lewica wystąpi natychmiast z parlamentu, jeżeli kwestya językowa nie zostanie rozstrzygniętą po jej myśli; jak również zapewnienie dodane do tej groźby, że niezawodnie 130 posłów wystąpi z parlamentu, jeżeli danem będzie hasło do „polityki abstynencyjnej," i że w razie nowych wyborów 125 z tych niemieckich posłów wybranychby zostało znowu do Rady państwa. Nadaremne są wszystkie te usiłowania lewicy: prawica nie ulęknie się tych gróźb, i jedność jej nie zostanie zachwianą, bo tu chodzi o świętą i słuszną sprawę równouprawnienia wszystkich narodowości monarchii. A przytem wie dobrze, że trzymając się dalej tej obranej drogi, odpowiada intencyom wyborców swych, stanowiących większą część ludu austryackiego; wie dobrze, że tak jak opozycya utraciłaby niejeden mandat, gdyby rozpisane zostały nowe wybory, tak ona w powiększonej liczbie zebrałaby się znowu w Izbie poselskiej; pewność zaś ta dodaje jej odwagi i zaufania do podjęcia prac w rozpoczynającym się Nowym Roku, i ze spokojem oczekiwać będzie rozpraw czy to nad kwestyą językową, czy to nad jakąbądź inną sprawą, ufając w swą jedność i w dobrą sprawę, za którą występuje.

Naj. Pan postanowieniem z 24 grudnia na wniosek ministra spraw zagranicznych, zamianował radcę legacyjnego drugiej kategoryi Agenora hr. **Gołuchowskiego**, radcą legacyjnym pierwszej kategoryi; tudzież zamianował sekretarza legacyjnego Józefa hr. **Wodzickiego**, honorowym radcą legacyjnym.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Zamordowanie Sudejkina.

Od dłuższego czasu starano się półurzędowemi komunikatami z Petersburga wzbudzić przekonanie w Europie, że nihilizm rosyjski stanowczo zgnieciony, że szeregi nihilistów znacznie się przerzedziły, że ich organizacya się rozprysła, a ich przywódcy zostali bądź straceni, bądź też za granicę wygnani. Tymczasem w sobotę otrzymano w Berlinie z Petersburga depeszę, która rozniosła wieść o nowym zamachu terorystycznym, dokonanym z bezprzykładną zuchwałością i podziw wzbudzającym sprytem. Ofiarą zbrodni padł szef tajnej policyi petersburskiej, zostający w randze podpułkownika żandarmeryi, **Sudejkin**, którego zamordowano w nocy z piątku na sobotę w pewnym domu, znajdującym się przy jednej z bocznych ulic Newskiego Prospektu. Pomocnik jego urzędnik policyjny Gonczarnaja, który Sudejkinowi towarzyszył, odniósł tak ciężkie rany, iż niema wielkiej nadziei, aby sztuce lekarskiej powiodło się utrzymać go przy życiu, lub przynajmniej na parę chwil przywrócić mu mowę i w ten sposób uzyskać kilka bliższych szczegółów o tym strasznym czynie.

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z nowym morderczym zamachem nihilistów, którzy już niejednokrotnie krwawymi swoimi czynami wywołali zdumienie i wstręt w całej cywilizowanej Europie. Swieża zbrodnia, dokonana w wykwintnej dzielnicy Petersburga, na jednym z wybitnych reprezentantów carskiego rządu, rozwiać musi wszelkie optymistyczne na stan Rosyi poglądy i przedstawi przeciwnie stosunki rosyjskie w świetle bardzo ponurem.

Morderstwo zaś to tem większą zwrócić musi uwagę, skoro bezpośrednio przed niem zaszło owo w każdym razie wielce zagadkowe wypadnięcie z sani cara, który w swoim pałacu leży jeszcze chory, a o którym to fakcie, aż do tej pory stanowczego wyjaśnienia nie posiadamy.

Wypadki te świadczą wymownie, że rewolucyjna partya w Petersburgu rozpoczęła znowu pełną grozy działalność, której ofiarą padł właśnie Gregoryj Porfirow Sudejkin. Aż do początku poprzedniego roku był on majorem żandarmeryi w Kijowie, gdzie się szczególniej odznaczył swojem wystąpieniem przeciw tamtejszemu związkowi nihilistycznemu. Za usługi oddane w tym kierunku rządowi, awansował wkrótce na podpułkownika i w tej randze jako bardzo użyteczna siła, został powołany do Petersburga i zamianowany kierownikiem tajnej policyi. Tu też rozwinął on nowy nader oryginalny plan, mający na celu zgniecenie nihilistów. Ponieważ mimo tłumnych aresztowań, wysyłek w drodze administracyjnej i innych środków, rewolucyjne stronnictwo nie zdawało się być osłabionem, przeto zdecydował się Sudejkin siać nieufność i niezgodę wzajemną pomiędzy pojedyńczymi grupami nihilistów!

Na jego wniosek utworzono w czerwcu r. 1882 przy departamencie rządowej policyi osobny oddział, którego zadaniem jest, działać wprost na rewolucyonistów. Działalność tego nowego oddziału tajnej policyi zamierzała: 1) za pomocą czynnych i sprytnych ajentów wywoływać pomiędzy rewolucyjnemi grupami niesnaski; 2) rozszerzać pogłoski, któreby mogły rewolucyonistów niepokoić i teroryzować; 3) za pomocą tych ajentów przez wzywanie do policyi lub aresztowania na najniebezpieczniejszych rewolucyonistów rzucić podejrzenie szpiegostwa i w ten sposób zdyskredytować proklamacye nihilistów i ich ulotne pisma.

Zręcznie przez Sudejkina ułożony plan, przez pewien czas cieszył się powodzeniem, skoro na dłuższą chwilę nihilistyczna partya zamilkła. Widocznie jednak podziemne sprzysiężenie nie dało się zupełnie zgnieść; być owszem może, że orszak nihilistów skupił się obecnie znowu w jednolitą i zwartą falangę, i wymierzył pierwszy śmiertelny cios przeciw temu urzędnikowi carskiemu, który go pragnął powaśnić i rozbić. Okoliczności towarzyszące tej zbrodni, zwrócą niewątpliwie szczególniejszą uwagę. Do tej pory o szczegółach skrytobójstwa nie posiadamy wyczerpujących wiadomości. Donoszą tylko, że teroryści sprowadzili reprezentantów policyi na miejsce zbrodni przez fałszywą denuncyacyą. Sudejkin zwabiony listem, noszącym wszelkie cechy urzędowe, do pewnego domu przy Newskim Prospekcie, wybrał się tam w nocy w towarzystwie jednego swojego pomocnika Gonczarnaja, sądząc, że wpadnie od razu na trop znacznego związku nihilistycznego. Stało się jednak inaczej. Nihiliści wynajęli tam umyślnie apartament i wyczekiwali w pełnej zbroi swoich ofiar, a zaledwie się tylko Sudejkin i Gonczarnaja tam pojawili, zgraja nihilistów zwróciła przeciw nim swoje rewolwery i następnie ciężko pokaleczonych i krwią zbroczonych wyrzuciła na ulicę. Nad ranem dopiero znaleziono zabitego Sudejkina i pasującego się ze śmiercią jego pomocnika. Tyle tylko wiadomości przyniosły nam poniedziałkowe dzienniki. Nasz dziennik zaś nadto otrzymał jeszcze prywatną depeszę, którą podaliśmy w ostatnim numerze, a która okropne szczegóły zbrodni uzupełniła w ten sposób, że w Petersburgu już aresztowano niejakiego Jabłońskiego, podejrzanego o zamach na Sudejkina; przy tym ostatnim miano znaleść list z pogróżką, iż taki sam los czeka Tołstoja i naczelnika policyi Gressera.

Po nadto bliższych szczegółów dzienniki dzisiejsze nam nie przyniosły. Wszystkie atoli jednomyślnie zapewniają, że morderstwo Sudejkina jest dziełem nihilistów. Rząd petersburski do tej pory o motywach dokonanej zbrodni nie podał do publicznej wiadomości żadnego wyjaśnienia.

Otrzymane dziś dzienniki rosyjskie, wychodzące w Petersburgu, o powyższym krwawym wypadku zamieszczają tylko następującą krótką wzmiankę, prawie jednakiego brzmienia we wszystkich dziennikach:

„W nocy z 16 na 17 grudnia (z 28 na 29 n. st.) dokonaną została w Petersburgu straszna zbrodnia, uderzająca swem zuchwalstwem i oburzająca okrucieństwem. Zamordowano naczelnika tajnej policyi podpułkownika korpusu żandarmów, Sudejkina i towarzyszącego mu urzędnika, pełniącego obowiązki kasyera tejże instytucyi. Morderstwo dokonanem zostało w domu pod Nr. 91 przy Newskim Prospekcie. Obu ofiarom zadano śmiertelne rany wystrzałami z rewolweru i uderzeniami ciężkiego żelaznego kilofu, który zbrodniarze na miejscu morderstwa zostawili. Śledztwo jest w toku i prowadzi się energicznie".

Śledztwo sądowe w sprawie zabójstwa Sudejkina prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, pod nadzorem prokuratora petersburskiej Izby sądowej i prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, oraz innych urzędników kancelaryi prokuratorskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 stycznia.

Epilog koronacyi obrazu Najś. P. Maryi Piaskowej. W dniu wczorajszym t. j. 1 stycznia wręczony został adres obywateli miasta Krakowa X. Romualdowi Kaczkowskiemu, byłemu Przeorowi OO. Karmelitów na Piasku, a obecnie Prowincyałowi. Uproszony prezydent miasta Dr Weigel dopełnił tego aktu w obecności JE. Dra Kopfa z przybyłymi z nim obywatelami pp. prof. Zatorskim, posłem do Rady państwa; A. Miłaszewskim, Eminowiczem i kilku innymi, którzy złączywszy się w jeden orszak, złożyli solenizantowi adres, licznemi podpisami obywateli opatrzony, a którego osnowa jest następująca:

„Przewielebny Księże Prowincyale!

Od wieków słynie cudami obraz Najśw. Panny w kościele na Piasku — przed wiekiem za staraniem XX. Karmelitów Stolica święta Bullę koronacyjną wydała. Długi ten szereg lat upłynął, a koronacya nie mogła przyjść do skutku, stanęły temu na przeszkodzie zamieszki ówczesnych wypadków, a później zubożenie klasztoru. Objąwszy zarząd tego klasztoru, dźwignąłeś go w latach kilkunastu, rzec można, z ruin, zapewniłeś mu byt niezawisły i całą swą myśl i czynność skierowałeś do tego, aby przywieść do skutku koronacyę obrazu naszej Królowej. Pamiętając żywo o nabytem już prawie, postarałeś się o przypomnienie i o nowe jego potwierdzenie w Rzymie. Przygotowawszy wszystko w cichości i iście zakonnej skromności, doprowadziłeś do skutku ten wzniosły obchód; podniosłeś Przewielebny Księże Prowincyale! ducha naszego w chwili wielkiej naszej dziejowej rocznicy. Niech ta Najświętsza ukoronowana Panna błogosławi ludowi swojemu na dalszej drodze jego prób i dziejów. Od nas należy się Tobie, Przewielebny Ojcze, słuszna i wielka za ten obchód wdzięczność, w której też uczuciu składamy Ci Przewielebny Księże Prowincyale ten adres, licznemi podpisami obywateli miasta Krakowa opatrzony.

W Krakowie, d. 24 października 1883 r.

Przewielebnemu Księdzu
Romualdowi Prus Kaczkowskiemu
b. Przeorowi klasztoru na Piasku,
a obecnie Prowincyałowi XX. Karmelitów
w Krakowie."

Wręczając ten adres, p. Prezydent Weigel odezwał się do solenizanta, podnosząc jego zasługi i prace czynione dla klasztoru i miasta: jego to bowiem staraniem i za jego powodem stanęły te rzędy domów, które utworzyły dziś tak piękną ulicę Karmelicką — jego to cichym zabiegom i pracom zawdzięczamy przyprowadzenie do skutku ukoronowania cudownego obrazu N. P. Maryi Piaskowej — nic więc dziwnego, że obywatele m. Krakowa patrząc na tak obfitą w skutki działalność X. Kaczkowskiego, obdarzają go skromnym dowodem uznania jego zasług, składając swe podpisy na adresie, który ma przekazać następcom jego uznanie przez ogół cichych jego cnót i pracy dla Kościoła i miasta podjętych.

Na przemowę tę odpowiedział X. Kaczkowski pełnemi rozrzewnienia słowami, dziękując i podnosząc znaczenie religijnego obchodu koronacyi N. P. Maryi Piaskowej.

— **Rok stary** zakończono w Krakowie szeregiem zebrań, godnych zaiste zapisania, bo połączyły one przy wspólnych stołach biesiadnych zastęp znakomitości kościelnych, politycznych i literackich naszego narodu. P. Dyonizy Skarzyński podejmował mistrza Matejkę, a za stołem siedziało trzech biskupów: krakowski, wileński i koadjutor poznański Marszałek kraju, Prezes Akademii, mężowie w literaturze, nauce i na różnych polach zaszczytne zajmujący miejsca. Nastrój też był podniosły, bo z życzeniami przyszłości lepszej dla kraju i Kościoła, łączyły się rzewne wspomnienia walk i cierpień przebytych.

Wieczorem zebrało się w artystycznie świetnych salonach pałacu pp. Wołodkowiczów grono liczące przeszło sto zaproszonych osób, między któremi znajdowali się: X. Biskup krakowski, marszałek Zyblikiewicz, Matejko, Klaczko, p. Paweł Popiel i wiele innych znakomitości z różnych sfer, aby przepędzić ostatnie chwile starego roku. Główną jednak ponętą tego wieczoru było oddanie czci narodowemu Mistrzowi, który darem swym, świeżo ofiarowanym Ojcu św., dodatnio zapisał w tym roku imię Polski w annalach naszej historyi. Uwydatnił ten szczegół p. Paweł Popiel w pięknej przemowie, po której wszyscy wznosili toast na zdrowie Matejki.

W dawnej resursie obywatelskiej odbyła się wspólna uczta o północy.

Szereg tych zebrań zakończył świetny bal u wiceprezydenta Stefana Muczkowskiego, a było wielu. którzy za przykładem marszałka Zyblikiewicza umieli podzielić czas pomiędzy te wszystkie koła i domy.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłała do rąk Prezydenta miasta Rada powiatowa w Brzesku kwotę 25 złr. Kwotę tę umieszczono na książeczkę tut. Kasy Oszczędności l. 62,243.

— **Od komitetu Tow. Wet. z r. 1831** otrzymujemy następujący spis składek i fantów przesłanych:

P. P. Zarząd dóbr Piskorowice, J. Gorczyńska, Abgarowiczowa, Zofia Przeworska i Marceli Graff, po 10 złr. X. Franc. Szajnok, Stanisław Dolański rocznie, Władysław Jędrzejowicz za rok 1884. A. Bąkowska, Jan Chranicki rocznie, — i za dzieło kapitana L. Szumskiego: księżna Puzynina, Kobylański, Chraca, hrabia Konarski, Aleksander Krafft, rocznie X. Proboszcz Nikliborc i Kwieciński po 5 złr., za 2 dzieła kapitana Szumskiego Krzyżanowski 7 złr. S. S. Dr Fr. Kiasiewicz po 3 złr. X. Fr. Jagoda rocznie, X. Proboszcz Foks, X. Wikary Figwer, S. Ł., Józef Dobiński rocznie po 2 złr. X. Józef Lenartowicz za 5 egzemplarzy *Jasełek* 2 złr. X. Jan Drzemicki, X. Jan Rurka, Ignacy Sapecki, M. Pawlikowska, R. Wiszniewski rocznie po 1 złr. Zieniewicz z Brzostka 4 złr., przez Red *Czasu* Tow. przemysłowców w Wrocławiu 13 złr. 12 ct. — Massalski za egzemplarz *Jasełek*: 40 ct. Franc. Popiel i Antoni Szczerbowski po 40 ct. Przez Panią Eligią Grossową ze Lwowa i P. P. Berzewicz 15 złr., na zakupno losów na loteryą, ofiarując wygrane fanty na Weteranów z r. 1831, z tym samym warunkiem P. Limanowski 2 złr. Ze składki przy Opłatku w Kole Artystyczno liter. 25 złr., przez panią Honoratę Kędzierską 37 złr. i P. Józef Dobiński ze składki w swoim domu 12 złr. Przesiński i podpis niewyraźny po 50 centów.

W ciągu ostatniego kwartału 1883 r., było dochodu 1.021 złr. 87 ct. Rozchodu w tym samym przeciągu czasu 1839 złr. 33 ct., a mianowicie obdzielano co miesiąc 84 Weteranów z r. 1831, udzielając im w miesiącu listopadzie po 10 złr. każdemu — w innych miesiącach po 5 złr., resztę zaś na wydatki loteryjne, balowe — i kancelaryjne rozporządzono.

Łaskawie nadesłano fanty na loteryę mającą się odbyć na rzecz Weteranów z r. 1831, PP.: Salomońska 86 fantów, Emilia Bakałowicz 55, Profesorowa Petelenzowa 11, Adwokatowa Sękowska 36, A. Konopka 5, Adwokatowa Biesiadecka 10, Ludwika Mirtenbaum 8, Bojarska powtórnie 16, Adwokatowa Kańska powtórnie 4, Baronowa Przychocka 16, Antonina Wojczyńska 46, J. N. Fedorowiczowa 12, Profesorowa Pieniążkowa 48, Erazmina Czerna 22, Aleksandra Zamojska 10, Bezimienna 10, Baronowa Walisch 26, Orżeczewiczowa 8 Gniewoszowa ze Złotego Potoka 11, Hrabina Franciszka Lanckorońska 15, Bezimienna 4, Bezimienna 11, Profesorowa Maurycowa Straszewska 10, Junosza Krzykowska 11, Ubertyna Rehman 26, Ziembińska 18, Profesorowa Korczyńska 22, Hrabina Dębicka 4, Panie Rubczyńskie 14, Stanisławowa Feintuchowa 15, Stanisławowa Armółowiczowa 25, Panowie: Zygmunt Zuker 18, hr. Potocki 1, Wenda 1, Spira 1, Berzewicz 11, Franciszek Paszkowski 2.

Przy nowo rozpoczętym roku poczytuje sobie komitet za zaszczytny obowiązek, w imieniu starców nad grobem stojących, wyrazić publicznie największą wdzięczność wszystkim Czcigodnym Rodakom, którzy miłością chrześciańską i poczuciem obywatelskich powinności wiedzeni, przyczynili się do ulżenia smutnej doli nieszczęśliwych braci naszych Weteranów z r. 1831, którzy z utratą bytu politycznego Ojczyzny utracili ojczyste strzechy — a niejedni po srogich latach tułactwa dogorywają w nędzy na Ojczystej ziemi! Nie wątpiąc, że Rodacy, pojmujący doniosłość tej Odezwy zechcą i w roku 1884, jak się na prawych Synów Ojczyzny, drogiej naszej Polskiej godzi, nie opuszczą żyjących jeszcze żołnierzy ostatniej armii Polskiej, składa komitet w ich imieniu życzenia na ten rok nowy najserdeczniejsze wszystkim wspierającym Opiekę nad nimi.

Ksawery Konopka,
Viceprezes T. O. Weteranów z r. 1831.

— **Organizacya stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** W poniedziałek zorganizował się cech szklarzy, wybierając przewodniczącym p. Karola Rosego, zastępcą przew. Eliasza Kepplera; do Wydziału: Wacława Pieniążka, Walerego Grudzińskiego, Łazarza Markusa Metznera i Kopla Grünwalda; na zastępców: Franciszka Dąbrowskiego, Józefa Jakubowskiego, Izraela Berwalda i Dawida Klimblatta. Cech liczy 24 członków.

Jutro we czwartek o godz. 10 przed południem odbędzie się zgromadzenie kominiarzy, w piątek zgromadzenie fotografów, a w sobotę rzeźników i masarzy.

— **Rozdział nagród dla służących.** W dniu 1 stycznia 1884 odbyło się w kasie Oszczędności rozdzielanie nagród między służące, przez dłuższy czas w jednym i tym samym domu w służbie pozostające. Akt rozdzielenia odbył się w sali posiedzeń kasy Oszczędności m. Krakowa w obecności służbodawców. Po stosownej przemowie dyroktora kasy, p. Slęka, otrzymały z wydzielonych przez Wydział wielki z osiągniętego w r. 1882 czystego zysku 500 złr., następujące służące nagrody: Litwińska Wiktorya, Janicka Konstancya, Stefanczyk Elżbieta, Kowalska Joanna i Piwowarczyk Wojciech po 25 złr.; Halbionka Anastazya, Kowalonka Agnieszka, Kaczmarska Tekla, Pększycowa Karolina, Trop Franciszka, Gajewska Józefa, Borkowska Joanna, Czekajowa Helena, Galas Maryanna, Augustyn Franciszka, Kowalczyk Maryanna, Miklasińska Anna, Kincler Anna, Bluszcz Agneszka, Kulik Wiktorya, Dembowska Magdalena, Mróz Gertruda po 20 złr; Borcoń Magdalena 15 złr; Remin Maryanna, Piechnik Jan po 10 złr.

— **Ciągnienie losów krakowskich** odbyło sie dziś przed południem w sali Rady miejskiej. Wykaz wygranych podajemy poniżej.

— **Losowanie przysięgłych** na lutową kadencyę sądów odbędzie się dnia 5 b. m. w sobotę o godzinie 4 po południu w Izbie radnej.

— **Komitet Koła artystyczno-literackiego** uprasza osoby i Redakcye czasopism, które zajmowały się zbieraniem składek na zakupno „Gladyatora" Welońskiego do Muzeum Narodowego, o złożenie sum uzbieranych na ręce podskarbiego „Koła," p. Abramowicza, do dnia 20 stycznia b. r.

— **Patrol policyjny** znalazł tej nocy w ulicy Szpitalnej Wiktora Zakrzewskiego, nagle zmarłego. Po sprawdzeniu śmierci przez lekarza policyjnego Dra Palecznego, odwieziono zwłoki Zakrzewskiego do Kliniki.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Cieszyński rodem z Sambora w Galicyi otrzymał w przeszłym tygodniu na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Minister handlu** rozporządził reskryptem z d. 10 grudnia 1883, aby służba na pocztach w niedziele i dni świąteczne tak była przez naczelników urzędów między podwładnych rozdzielaną, aby każdy mógł korzystać z wypoczynku świątecznego.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Lokomotywa wczorajszego pociągu osobowego Nr. 4 starła się wskutek złego ustawienia zwrotnicy na stacyi w Przemyślu z grupą próżnych wagonów. Ponieważ pociąg ten już w biegu był zwolniał i wskutek tego przez zahamowanie na miejscu mógł być wstrzymanym, wypadek ten żadnych w ogóle nie pociągnął za sobą następstw szkodliwych dla służby kolejowej i podróżnych.

— **Jordanów** 1 stycznia. W nocy z d. 20 na 21 grudnia 1883 niewyśledzeni dotąd złoczyńcy wkradli się oknem do bióra powiatowego w Jordanowie, celem zrabowania znaczniejszej kwoty nadeszłej do przedsiębiorstwa. Nie znalazłszy poszukiwanych 10.000 złr., zabrali z biórka pocztowe pieniądze, około 300 złr. i dwa frachty z zegarkami. Na ulicy obecnie najbardziej uczęszczanej, plądrowali rabusie o 1szej w nocy na poczcie, widziano bowiem o tej niezwykłej godzinie światło w kancelaryi pocztowej. Dziwna rzecz, że stróże nocni tego śmiałego napadu nie dostrzegli.

— **W Rzeszowie** odbędzie się w d. 8 b. m. walne zgromadzenie członków powiatowego Towarzystwa rolniczego.

— **Augustyn Frączkiewicz**, uczony matematyk, b. dziekan wydziału matematycznego b. szkoły głównej, zmarł przedwczoraj w 86-tym roku życia w Warszawie.

Urodzony w Kurozwękach w Krakowskiem w 1795, kończył nauki w Krakowie i był nauczycielem w Liceum Sej Anny. Następnie wykładał w Kielcach i w Warszawie na wyższych kursach utworzonych po uniwersytecie Aleksandryjskim. Od r. 1842 był emerytem.

Po utworzeniu szkoły głównej Frączkiewicz objął katedrę rachunku różnic skończonych oraz rachunków różniczkowego i całkowego i wykładał te najwyższe gałęzie matematyki do r. 1869, w którym opuścił stanowisko profesora. Odtąd w odosobnieniu i ciszy pracował dla nauki.

— **O zajściach w kościele w Wiedniu**, o których doniósł telegram, podaje *Vaterland* następujące bliższe szczegóły: Z grupy około 20 młodych robotników, którzy od wchodu do kościoła przecisnęli się aż ku ambonie, słyszeć się dały gwizdania i krzyki. Burzyciele wpadli z ściśniętemi pięściami, wołając: „precz z Jezuitami, precz z misyonarzami jezuickimi!" Rzucili oni kamieniami wielkości gęsiego jaja na ambonę i równocześnie powstał nagły paniczny przestrach, wywołany krzykiem: „pali się w kościele." Poczęto tłumnie uciekać, popychać się, rozpychać, dążąc ku wyjściom. Znaleziono później w kościele mnóstwo podartych szmat sukni, szalów, chustek, trzewików, kapeluszy kobiecych i dziecinnych. Wiele osób zostało uszkodzonych; czeladnikowi kowalskiemu nazwiskiem Turnert, połamano żebra. Inni ponieśli mniejsze lub większe kalectwa. W pierwszej chwili aresztowano 22-letniego wyrobnika Edwarda Ochrotskiego, 27-letniego czeladnika krawieckiego, Wacława Grousliga; 30-letniego czeladnika stolarskiego, Wojciecha Sticha i 30-letniego czeladnika ślusarskiego, Michała Holowata. Wszyscy odstawieni zostali do sądu.

Repertoar teatralny.

We czwartek 3go: *Podróż po Warszawie*, krotochwila komiczna w 6 obrazach, przez Schobera, muzyka Sonenfelda; po raz drugi.

W sobotę 5go: *Podróż po Warszawie*, krotochwila komiczna w 6 obrazach, przez Schobera, muzyka Sonenfelda; po raz trzeci.

W niedzielę 6go: *Wiara-Miłość-Nadzieja*, obraz sceniczny w 4 aktach, A. Staszczyka, muzyka Noskowskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwidzać można co-

dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 31go grudnia pogoda; term. od —10·0 doszedł do —5·0 C. D. 1go stycznia pogoda; termom. od —11·0 doszedł do —4·7 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano d. 2go stan jego był 755·1 millim., term. —11·4 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 3 stycznia: ŚŚ. Daniela i Genowefy.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Koncert p. Janothówny na korzyść krak. Tow. Dobroczynności, zapowiedziany na piątek w sali hotelu Saskiego, będzie się odznaczać nader zajmującym i urozmaiconym programem. Złożą się nań następujące numera: 1) Żeleński: Polonez (na orkiestrę); 2) Beethoven: Koncert Es dur Nr. 5 (fortepian z tow. orkiestry); 3) Schumann: Kreisleriana Nra 1, 2, 5, 4, 8 (solo fortepian); Żeleński: Andante na orkiestrę; 5) a) Bach: Fantazya c moll, b) Chopin: Impromtu fis dur, c) Żeleński: Scherzo fortepianowe; 6) Żeleński: Mazur orkiestrowy.

Z pomiędzy solów fortepianowych, któremi nas tym razem hojniej, niż kiedy, raczy koncertantka, zwracamy uwagę na *Kreisleriana* Schumana, podobno jeszcze niegrane na żadnym koncercie w mieście naszem. Schumann, który, jak wiadomo, był pod silnym wpływem romantyków, zwłaszcza niemieckich z pierwszych dziesiątków naszego wieku, nazwał tem zbiorowem mianem szereg fantastycznych kawałków, przy których tworzeniu wyobraźnią jego wypełniała nowellistyczna postać kapelmistrza „Jana Kreislera“ z dzieł E. T. A. Hoffmanna. W Jean Paulowskich uniesieniach żyjący, miłością i muzyką upajający się ten marzyciel, ulatuje ciągle w wyższe sfery, zapominając, że wypada czasem i z tym światem liczyć się jeszcze. W dziwacznych, a przecie tak czarujących dźwiękach, które złożyły się na ośm szkiców, nazwanych *Kreisleriana*, skomponowanych około roku 1840, to jest właśnie w czasie, gdy Schumann po wielkich i długich przeciwnościach osiągnął nareszcie szczęście małżeńskie, dał kompozytor nadto wyraz swoim własnym walkom i przejściom owej epoki, w której pasmo splecione z radości i cierpień, a opromienione ekscentryczną wyobraźnią, tak dobrze odpowiadało stanowi duszy ówczesnego bohatera jego myśli, Kreislera.

Dziennik Poznański w dniu swego srebrnego wesela wystąpił w świątecznej szacie. W pięciuarkuszowej ozdobnej edycyi pomieszczono pokłosie członków Redakcyi, współpracowników dziennika oraz jego politycznych i literackich przyjaciół. Po słowie wstępnem następuje piekny wiersz Seweryny Duchińskiej — dalej *Dziennikowa Kronika* z autobiografją tego pisma. J. I. Kraszewski *Aforyzmy* z fizyologii dziennikarstwa, Dr Henryk Szuman „Rzecz obrony praw narodowych“ z poglądem wstecz na usiłowania w Wielkopolsce. Dr Zygmunt Szułrzyński, artykuł „Agitatorowie.“ W feiletonie Władysław Bentkowski podaje zajmujący ustęp „Ze wspomnień moich“ odnoszący się do wypadków 1849 r. „Gawęda z Poznania o Poznaniu“ przez Franciszka Dobrowolskiego. Dalej idą wiersze Elego, Kościelskiego, Saława. Wawrzeńca hr. Engeströma. Kirkor nadesłał: „Ze wspomnień wileńskich“ — Edward Jellinek „Z czeskich lat dziecinnych,“ Dr Rostafiński „Słonecznik“ — Dr Łebiński „Artyści polscy w Rzymie“—spotykamy jeszcze w tym wieńcu nazwiska Dr Święcickiego, Kusztelana, Teodora Żychlińskiego i innych.

Pierwszy poszyt *Przeglądu powszechnego* z 1-go stycznia obejmuje 160 stronic w dużej 8-mce — nosi za godło słowa: „Błogosławiony lud, którego panem Bóg jego“ — i zawiera następujące artykuły: „Cel i zadanie Przeglądu powszechnego“ przez X. M. Morawskiego T. J.; „Rozwój wiary“ przez X. A. Langera T. J.; „Lucyn w Inflantach“ przez G. bar. Manteuffla; „Jan Sobieski pod Wiedniem Matejki“ przez Fr. Lutrzykowskiego; „Festyny Luterskie w Niemczech“ przez Jana Ostoję; „Ze środkowej Afryki“ przez K. Niteckiego; „Dokumenta, Listy Kardynała de Come do O. A. Possewina T. J. w sprawach Szwecyi i Rosyi“ — „Przegląd piśmiennictwa“ (Listy Z. Krasińskiego przez L. D. — Hozyusz i kościół w Polsce za jego czasów Żukowicza — Bibliografia). Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego (Rzym — Berlin — Tonkin. — Z Akademii umiejętności — *Przegląd Polski*).

Zasady moralności przez G. Giżyckiego. Warszawa 1884. Stowarzyszenie Lessinga w Berlinie zażądało popularnego traktatu o prawach moralnych, opartych na jednolitych zasadach, których podstawą mają być wyłącznie zjawiska naturalnego poznania. Niniejsze dziełko, napisane pierwotnie w języku niemieckim, zyskało jednomyślne uznanie komitetu konkursowego. Usiłował w niem autor po za wszelkiemi nadprzyrodzonemi objawieniami religijnemi, wyszukać moralne zasady i prawidła jedynie na drodze rozumowej, opierając się wyłącznie na zupełnie pewnych zjawiskach naturalnego poznania prawdy przez zmysły i obserwacye.

Na tem opiera autor system swojej etyki. Książka jego ma dać wskazówkę moralnego postępowania dla tych, dla których wiara i Bóg przestały być punktem oparcia i ucieczką w chwilach zwątpienia. Lecz sceptycyzm i brak wiary są zdaniem autora właśnie rezultatem racyonalizmu i pozytywizmu, do jakiego doszło społeczeństwo; zamierza przeto autor leczyć chorobę tym samym racyonalizmem, który ją wywołał. Próba to nie nowa, a przynosi ona ten sam skutek, co wszystkie podobne lekarstwa filozoficzne; samo rozpisanie konkursu na ten temat, jest ciekawym symptomatem rozpaczliwego szukania podstaw moralności na drodze, na której znaleść ich niepodobna. Z oryginału niemieckiego przełożył to dziełko p. Henryk Wernic, a tłumaczenie jakkolwiek jasne, nie odznacza się ani ścisłością, ani poprawnością języka.

Teatr.

(Podróż po Warszawie.)

Wodewil — nie wodewil, operetka — nie operetka, krotochwila — nie krotochwila, trudno — słowem — określić, do jakiego rodzaju sztuk scenicznych należy *Podróż po Warszawie* F. Schobera, która w grodzie syrenim dostąpiła zaszczytu bardzo wielu przedstawień, ciesząc się zawsze zupełnem powodzeniem, a która u nas po raz pierwszy przedstawioną została wczoraj. Trudno określić kategoryę, do jakiej ta sztuka należy, bo mieści w sobie po trosze wszystkie z wymienionych rodzajów, — ale koniec końców definicya jest rzeczą zgoła podrzędną wobec faktu, że sztuka zawiera w sobie wiele dowcipu i werwy, a więcej jeszcze cech, tego wrzącego życia, jakiem nasza Warszawa odznacza się po wszystkie czasy, schwyconych z niezaprzeczoną trafnością, choć podpatrzonych z szarego tylko — że tak powiemy— końca i oddanych zbyt humorystycznie, temi śmiałemi rzutami rozochoconego pióra, które w rysownictwie wyrazem *grotesque* określanemi bywają. Przedewszstkiem nie należy sztuki Schobera mierzyć miarą, dla poważniejszych przykrojoną utworów. Miara Fidyasza nie przystaje do komicznych poz Histryona — to trudno. *Podróż po Warszawie* uchyla się z pod wszelkiej poważnej miary. Jest to prosty szereg komicznych obrazków, w bardzo pociesznych konturach i bardzo jaskrawemi naszkicowanych barwami, odznaczających się brawurą, a jednak prawie zupełnie wolnych od drastyczności, uplastyczniających życie pewnych sfer społeczeństwa warszawskiego z najlżejszej i najkomiczniejszej jego strony. A że ta galerya obrazków jest nakreśloną biegłą ręką humorysty, który potrafił przytem złożyć z nich pewien cykl, związać je w pewną organiczną całość nicią komicznej intrygi, wcielonej w pocieszną Odyssee po Warszawie rodziny zaściankowych wieśniaków, że nadto do tej roboty swawolnej trochę, ale udatnej, dołożył ręki biegły muzyk (p. Sonnenfeld), przez wplecienie do niej wielu numerów chórowej i solowej, lekkiej, jak treść utworu, ale bardzo sympatycznie wpadającej do ucha muzyki, w której też ozdobną sukienką odział wiele dowcipnych i charakterystycznych kupletów, to wszystko zatem złożyło się na całość bardzo przyjemną, która pożytecznie zapełni lukę każdego polskiego teatru w rubryce świątecznych lub karnawałowych przedstawień, — a więc i u nas, jak się zdaje, tak mile zawsze w pewnych dniach będzie widziana, jak przyjętą została przez naszą publiczność, która zapełniła teatr po brzegi — i szczeremi oznakami zadowolenia wciąż dowodziła, że się dobrze bawi.

Wystawienie tej przyjemnej sztuki w naszym teatrze było nadzwyczaj starannem. Podobne utwory, jakakolwiek jest ich wartość wewnętrzna, skoro tylko mieszczą w sobie wiele scen zbiorowych i skomplikowanej scenery, powodzenie ich zależy przeważnie od właściwego reżysowania i starannej *mise en scène*. Tym razem każdy uznać musi, że teatr nasz odpowiedział tym dwom warunkom z dokładnością i starannością prawdziwie Meindingeńskiej szkoły. Obrazy tak trudne do odtworzenia (zwłaszcza na tak nieobszernej, jak nasza scenie), jak: uciechy Warszawian na Saskiej Kępie z karuzelem, werandą dla muzyki, huśtawkami i t. d. lub jak koncert w Dolinie szwajcarskiej— i widowisko w teatrzyku ogródkowym, urządzone były i wykonane w sposób nic prawie niepozostwiający do życzenia tak pod względem ruchu, życia, naturalności, jak i zewnętrznego pozoru. Niemało, zaprawdę — pracy dołożyć musiała reżyserya, aby przy naszych miejscowych środkach rzeczy te uobrazować tak przyzwoicie i z tak szczegółową dokładnością.

Co do wykonania pojedynczych ról przez naszych artystów — i tu należy się wyraz szczerego uznania. Z powodu mnogości osób, uczestniczących w sztuce, ról większych i wybitniejszych jest w niej niewiele, ale za to dostały się one w jaknajlepsze ręce. Z trudnej do odtworzenia bez popadnięcia w szarżę, bo zbyt karykaturalnie nakreślonej roli naiwnego hreczkosieja i zawojowanego małżonka p. Barnaby Fafuły, p. Siemaszko wywiązał się bardzo chlubnie, stwarzając typ śmieszny, ale przecież zbliżony do prawdy, a nawet sympatyczny, typ szlachciury płytkiej głowy, ale złotego serca, który w pewnych scenach tak był interpretowanym, że kwalifikowałby się niemal do komedyi. Pani Winiarska też jako wojownicza pani Fafulina, i panny Ruszkowska i Koźmin jako śliczniutkie, choć gąskowate, panny Fafulanki, dostrajały się do postaci ojca rodziny.

Inna główna rola warszawskiego żydka „cybulizowanego“ eleganta Józia Grojszeszyka przypadła w udziale p. Solskiemu. W młodym tym artyście coraz więcej daje się spostrzegać talentu, i to o dość obszernej i wszechstronnej skali. Od pedantycznego studenta w *Rodzinie Furiozów* do wyśmienitego „pańskiego dziada“ w sztuce ludowej p. Staszczyka, i do Józia Grojszeszyka w *Podróży po Warszawie*, odległość to wielka, a jednak wszystkie te role p. Solski odtwarza przedwybornie, z oryginalnością właściwą prawdziwemu talentowi.

W ostatniej zaś, tak niebezpiecznej przez swą pochyłość ku potwornej karykaturze, umiał zachować artystyczną miarę i wykonać rolę śmiesznego żydka, nawet z pewną, że tak powiemy, salonową elegancyą, niewykluczającą jednak wyśmienitego komizmu. P. Solski zyskał sobie słowem wczoraj i grą swą wytworną i śpiewem przyjemnym stanowisko bohatera wieczoru, wciąż wywoływanego i osypywanego oklaskami.

W rolach podrzędnych i epizodycznych odznaczali się dobrem ich wykonaniem: panna Borakowska jako Mlle Chiffon, pani Wójcicka jako Kaśka, tudzież pp. Jejde i Kiciński jako dwaj żydkowie, zwłaszcza ten ostatni komicznym śpiewem swoim w Szwajcarskiej Dolinie, wykonanym z nieporównanym humorem, zrobił prawdziwe *furore*. Panna Pysznik odśpiewała milutko kuplety „podlotka“. Nowa to strona w talencie tej sympatycznej artystki. Pod względem wokalnym na wzmiankę jeszcze zasługują: panna Guerard, która kilka aryj z *Pięknej Heleny* odśpiewała bardzo poprawnie; tudzież p. Jejde, który ładnie wykonał kuplety „podupadłego pana“ i p. Krynicki, który jako Pafcio w 1ym akcie duecik swój odśpiewał wcale dobrze. Chóry trzymały się poprawnie i harmonijnie, orkiestra miejska dopomagała dzielnie do powodzenia całości.

L. K.

Dary do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Do Muzeum Narodowego ofiarowali: Pan Karol Kadlewicz obraz olejny Stachowicza: „Chrystus z Zebedeuszem“ i drugi Jaroszyńskiego: „Dwie wieśniaczki zbierające maliny“.

Komitet „Wzajemnej pomocy artystów“ chromolitograficzną tablicę pamiątek po Sobieskim, wydanie jubileuszowe.

Pan Adam Ciechanowski: Ubiory ludu i wojska polskiego, rysunek i litografie Lewickiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

28 ciągnienie Losów krakowskich: Nr 42,008 wygrał złr. 25,000; Nr. 25,350 złr. 2000 Po 600 złr. wygrały Nra: 63,646; 3,518; 72,436; 33,522 i 12,694. Po złr. 30 wygrało 293 losów. Wykaz tych ostatnich podamy jutro.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·80 marek (9 złr. 24 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·50 mark. (17 złr. 26 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

NADESŁANE.

†

FRANCISZEK KUNCE

c. k. Nadkomisarz Straży Skarbowej,

przeżywszy lat 60, po krótkiej i ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się dnia 1go Stycznia 1884 r. do wieczności.

Pozostała żona wraz z synem zaprasza Krewnych, Znajomych i Przyjaciół na obrząd pogrzebowy, który się odbędzie w Brzesku dnia 3go Stycznia 1884 r. o godz. 4ej popołudniu.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik urzędowy w Budapeszcie publikuje Najwyższe odręczne pismo królewskie, które zwalnia bana Kroacyi hr. Khuen-Hederwary, z urzędu królewskiego komisarza dla połączonego teraz z Kroacyą i Slawonią, byłego Pogranicza wojskowego. Drugie Najwyższe pismo zwalnia Ludwika Tiszę z urzędu królewskiego komisarza dla Szegedynu, i w uznaniu zasług nadaje jemu i jego bezpośrednim prawnym potomkom, tytuł węgierskiego hrabiego, wraz z pozwoleniem używania obok przydomku szlacheckiego „de Borojenoe,“ także przydomka „de Szeged.“

Synod kościoła wschodniego zażądał w sprawie sporu Porty z Patryarchą ekumenicznym pośrednictwa posła rosyjskiego w Konstantynopolu.

W Sztokholmie umarł Okuniew, poseł rosyjski przy dworze szwedzkim.

Z Ekaterynburgu donoszą, że zjazd górników postanowił robić staranie o pogłębienia koryta rzeki Kamy, na przestrzeni od Permu do Sarapułu, i o wybudowanie kolei żelaznej do Ufy przez Złatoust i Kasmi z odnogami, z których pierwsza ma być skierowana ku kopalniom ufalejskim, rewdyńskim i bilimbaskim, tudzież ku Ekaterynburgowi, druga ku górze Synarze i kopalni kamieńskiej, dla połączenia jej z odnogą Tiumeńskiej kolei żelaznej, dostarczającej węgiel kamienny.

W kwestyi odpowiedzialności fabrycznych i kopalnianych zarządów za nieszczęśliwe wypadki, postanowiono robić starania, aby eksperci byli wzywani przez sędziów śledczych obowiązkowo, przyczem odpowiedzialność cywilna powinna ciążyć na właścicielach kopalni.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 stycznia. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Petersburga (pocztą do granicy): Zamordowany Sudejkin był jednym z najzdolniejszych, a przytem najzaciętszych wrogów nihilistów. Zamordowano go w tajnej kancelaryi, w której otrzymywał od swych szpiegów doniesienia. Sudejkin nosił zawsze podwójną koszulkę drucianą i miał przy sobie trzy nabite rewolwery. Twarz miał zwykle ucharakteryzowaną i był przebrany. Towarzysz jego mimo pomocy lekarskiej umarł. Śledztwo wykazało znaki krwi, powstałe wskutek obrony napadniętych, przy której morderca został zraniony. Aresztowania nie ustają. W sferach urzędniczych uspokojono się nieco. Straże w Gatczynie zwiększono pięciokrotnie. Czerewin poręczył w Gatczynie za bezpieczeństwo rodziny cesarskiej, i czuwa osobiście nad tem. Dotychczasowe przesłuchania były bezskuteczne.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 2 stycznia. Tisza przyjmując z okazyi Nowego roku stronnictwo liberalne, odpowiedział na przemówienie Banffiego z podziękowaniem; zauważył w kwestyi reformy Izby wyższej, że przyrzeczony przez niego projekt jest już gotowy, ale że do reformy z widokami osiągnięcia pomyślnego rezultatu wtenczas dopiero będzie można przystąpić, jeśli dobre stosunki między oboma Izbami zabezpieczone będą przed wszelkiem nieporozumieniem. W kwestyi antisemityzmu oświadczył, że kieruje się, jak wiadomo, względami na interesa i dobrą opinię Węgier, która nie powinna być narażona na szwank. Przeciw prądom dążącym do obalenia istniejących stosunków, rząd i większość występują z całą energią i działać będą zawsze w tym duchu, choćby nawet przestały być rządem i większością. Ministrowie nie spoczną, dopóki będą mieli nadzieję pomyślnego rezultatu, a opuściliby swe stanowiska chyba wówczas, gdyby się sytuacya zmieniła, i gdyby mogli w inny sposób skuteczniej działać ku ogólnemu dobru *(przeciągłe oklaski)*.

Zagrzeb 2-go stycznia. Odczytane wczoraj w sejmie własnoręczne pismo cesarskie, znoszące komisaryat królewski dla byłego Pogranicza Wojskowego, przyjęto entuzyastycznemi okrzykami „Żiwio!“ na cześć Cesarza i bana.

Berlin 2 stycznia. Na przyjęciu jeneralicyi z okazyi Nowego Roku nie miał Cesarz specyalnej przemowy, a przyjmując równie serdecznie ambasadorów, nie poruszył Cesarz wcale polityki.

Paryż 2 stycznia. Na życzenia ciała dyplomatycznego, wyrażone przez nuncyusza, odpowiedział Grévy, że ciało dyplomatyczne wie oddawna, z jakim on jest dla niego szacunkiem i sympatyą, powinno być zatem z góry przekonane o zadowoleniu, z jakiem on przyjmie życzenia jego.

Tricou przybył do Hue. Harmand przybył już do Saigon, a wkrótce powróci do Francyi.

Rzym 2 stycznia. Król przyjmując deputacyę Izby, oświadczył na przemówienie Fariniego, że urzeczywistnił się ideał jego ojca. Zjednoczone i niezależne Włochy spoglądają w przyszłość pod dobrą wróżbą.

Keudell wręczył królowi własnoręczne pismo Cesarza niemieckiego.

Rzym 2 stycznia. Między dworem włoskim a dworami europejskiemi odbyła się wymiana depesz z życzeniami z okazyi Nowego roku. Życzenia dworów angielskiego, niemieckiego i austryackiego były szczególnie serdeczne.

Mancini wniesie bezzwłocznie projekt do ustawy o zniesieniu włoskiej juryzdykcyi konsularnej w Tunisie.

Rzym 2 stycznia. Na wczorajszem przyjęciu oświadczył król między innemi: Nowy Rok rozpoczął się pod szczęśliwemi auspicyami. Włochy uważane są teraz za ważny czynnik w utrzymaniu pokoju europejskiego.

Rzym 2 stycznia. Między Włochami a Francyą zawarto już układ względem kompetencyi sądów w Tunisie.

Londyn 2 stycznia. Dekret królewski znosi angielską jurysdykcyę konsularną w Tunisie.

Kursa. — Wiedeń 2 stycznia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 79·10. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·85. — Renta srebr. 99·25. — Renta złota 93·85. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 843.— — Akcye kredyt. 291·40. — Londyn 121·—. — Napoleony 9·59½. — Lombardy —·—. Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki 59·30. — Ruble —·—. — Dukaty 5.72. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 2 stycznia. — Banknoty austryackie 168·70. — Krótki Wiedeń 168·40. — Krótka Warszawa 196·90. — Banknoty rosyj. 197·40. — 5% Listy zast. Polskie 61·50. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·05. — Akcye Kolei Karola Ludwika 123·50. — Akcye austr. kredytowe 505·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 63	5 76
20-frankówka	9 58	9 63
Imperyał ważny	9 82	9 93
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 60 rub.	100 75 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	291 —	293 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 31 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 05	79 20
4⅕% „ srebrna	79 70	79 90
4½ „ złota	98 65	98 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	134 25	134 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	167 —	167 50
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie „ „	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 30	99 70
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie 7% „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie „ „	99 20	99 50
Węgierskie „ „	100 25	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 25	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 50	141 —
6% Renta węgierska złota	120 90	121 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 75	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	219 —	219 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	291 80	292 —
„ węgierskie . 200 „	290 50	291 —
Depositen-Bank . 200 „	207 —	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	845 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	843 —	845 —
Unionbank . 100 „	108 25	108 5.
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 25	148 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 25	105 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 —	169 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	559 —	561 —
Elżbiety . 210 „ „	224 25	224 50
Linz-Budweis . 200 „ „	198 75	199 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	189 —	189 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2530	2535
Franciszka Józefa . 200 „ „	201 75	202 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	291 50	292 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 75	170 25
Nordwest austr. . 200 „ „	184 50	185 —
„ Lit. B. 200 „ „	196 50	197 —
Rudolfa . 200 „ „	173 75	174 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	169 —	169 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	323 40	323 70
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 —	142 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 75	161 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	147 50	148 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 25	119 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	105 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 40	98 80
6% „ „ nowe 37 lat	98 40	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 30
6% „ „ Włość.	99 75	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 30
5% Szląsko aust. Bod. Kredit Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	96 60	97 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	97 80	98 30
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 40	97 70
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 80
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 25	106 25
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 —	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 75	103 —
„ Em. 1878 . 200 „ „	102 75	103 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 40	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 20	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 70	96 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 15
„ III „ 1868 300 „ „	95 [illegible]	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	[illegible] 25	94 75
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 30	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 35	102 70
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 25	100 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 20	100 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 25	100 50
„ Salzkam. gut. zł 200 „ „	120 —	121 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	93 90	94 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 50	182 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 70	138 15
„ . 200 złr. 5%	120 75	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	94 70	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost . 300 „ „	91 80	92 20
„ „ złotem . 200 „ „	117 40	117 80
„ Westbahn . 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	96 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	112 80	113 20
3% „ Tureckie . fr. 400	20 —	20 25
Kredytowe . złr. 100	173 —	173 50

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 —	111 —
Insbrucku . „ 20	20 50	21 —
Keglewicha . „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie . „ 10	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	38 —	39 —
Palty . „ 42	35 25	36 —
Rudolfa . „ 10½	19 75	20 50
Salma . „ 42	53 25	54 —
Salzburgskie . „ 20	23 —	24 —
St. Genois . „ 42	48 50	49 —
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	— —	— —
Waldsteina . „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza . „ 21	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 06	12 11
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 30	59 35
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 31 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	89 75	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 80	99 80
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 31 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
kupon	— —	22

Obrazki Swiętych

jak zawsze **najtaniej i w największym wyborze**
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w KRAKOWIE.
Próbki na żądanie. (2738-16-20)

Zaproszenie do prenumeraty
na pismo satyryczno-polityczne
wychodzące we Lwowie p. t.

Szczutek.

Prenumerata całoroczna złr. 10 c. —
„ półroczna „ 5 „ —
„ kwartalna „ 2 „ 50
Adres: Administracya Szczutka,
Lwów, ul. Jagiellońska 13. (125-1)

Bona Francuzka

jest do umieszczenia zaraz, ale tylko w Krakowie. — Wiadomość w biurze **J. Jędrzejewskiej** w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5. (127)

---

2 subjektów

fachowo uzdolnionych, poszukuje Magazyn płócien i bielizny **Józefa Strzihafki** w **Czerniowcach.** (122-1-2)
Obznajomieni z książkowaniem i korespondencyą będą również uwzględnieni.

Od kwietnia i ś. Jana poszukuje do Królestwa i Galicyi: administratora na santyemę, 3 rządców na 300—500 i 700 złr., ekonoma, leśniczego, kasyera i 4 subjektów do handlu do Lwowa. Przy zgłoszeniach należy 25 c. porto dołączyć. „**Concordia**" Wrocław Kupferschmiedstr. 50/51 (124)

Fortepian,

najnowszej konstrukcyi, nowy jest tanio do sprzedania w Krakowie, ul. Floryańska L. 7. (128-1-3)

Kareta w dobrym stanie jest do nabycia za 200 złr.
4 pokoje (umeblowane lub bez mebli) kuchnia, wozownia, stajnia, są razem lub oddzielnie do wynajęcia w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 32. (123-1-3)

Poszukuje się bezzwłocznie
zdolnego (154-1-3)
odlewacza i majstra świec woskowych.
Zgłaszać się do **Jana Wróblewskiego, Warszawa, Kapitulna l. 10.**

Suka legawa

angielskiej rasy, ciemno-brunatna, na piersiach z paskiem białym brunatno i czarno nakrapianym i takiemi przedniemi skokami, zaginęła dnia 23 grudnia w powiecie Brzeskim lub Bocheńskim. Ktoby takową zatrzymał, schwycił lub wiedział, gdzie się znajduje, zechce mię łaskawie za wynagrodzeniem w kwocie 10 złr w. a. o tém zawiadomić. **Wilhelm Hetper,** łowczy w **Jodłówce** poczta **Słotwina.** (126-1-2)

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem 1 złr. nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin von Gebr. Bierey w Lipsku.**
W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (92-1-15)

Restauracya w Hotelu Victoria
(kuchnia francuzka)
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kuchenny wchodzące, tak na pojedyncze półmiski, jak na obiady, kolacye, wesela i t. p. po nader przystępnych cenach. Galantyny i pasztety zimne 1 ko od złr. 2·50 (na żądanie wysyła się na prowincyę odwrotną pocztą). Również ceny *à la carte* zmienione. Szczycąc się wieloletniem zaufaniem Szan. Publiczności, poleca się nadal łaskawym względom.
(3025- -10) **A. Heurteux i Sp.**

Praktykant

zamiejscowy, z realnych szkół lub gimnazyum — znajdzie umieszczenie każdego czasu w **handlu korzennym Em. Kunz** w **Tarnowie.** (3078-2-3)

Realność

pod Nr. 150 w **Tarnowie** na Strusinie, obejmująca murowany dom parterowy, budynki gospodarcze i przeszło 17 morgów gruntu dobrej gleby, jest zaraz do sprzedania.— Wyjaśnień udzieli właściciel na miejscu. (3079-2-3)

---

2. WYDANIE.
Radicale Heilung der Pollutionen
und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme** w **Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (85-6-20)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

KALOSZE  **ROSYJSKIE**

odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z wązkiemi końcami) w różnych kształtach, oraz **reichenberskie** trzewiki sukienne z flanelą, **kaftany myśliwskie,** kaftaniki wełniane, **kamizelki** włóczkowe, damskie **chustki** i **kamasze, pończochy** i **skarpetki** wełniane (2563-18-18)
poleca w największym wyborze
Magazyn J. Zaplatalskiego
w Krakowie, Rynek, linia A. B. 37.

Handel p. f. H. Kretschmer
w Krakowie, róg Rynku i ulicy Szewskiej,
otrzymał transport
OBRAZKÓW SWIĘTYCH
po znacznie zniżonych cenach, oraz wielki wybór **bibułek, liści i t. p. do kwiatków.** (3022-8-10)

Panienki lub starsze osoby,
życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogą pobierać lekcye.
Ulica KARMELICKA Nr. 1, I-sze piętro, schody frontowe (dawniej ul. Krupnicza. Nr 8).
Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (2917-53-)
Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawieczyźnie.

SŁABOŚCI
ORGANÓW ODDECHOWYCH
Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES D^RA DE KORAB
Wypróbowane w Szpitalach Paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
D^r DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS
W KRAKOWIE:
W Aptekach PP. Trauczynskiego, Redyka i Wisniewkiego
(71 7-)

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny: **WIEN,**
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (192-1 12)

Wyściwki herbaciane

najlepszego gatunku tegorocznego zbioru **delikatnie** przesiane po **1** złr. **20** ct.
grubo „ „ **1** „ **30** „
i wszelkie inne gatunki herbat w oryginalnych paczkach **po 1 złr. 80 c. do złr 6 za funt rosyjski** rozsyłają na wszystkie strony za zaliczką (2912 9-)

Fromm & Czeleda
handel hurtowny rosyjskiej herbaty w **Opawie** (Troppau) w Szlązku, skład braci Popow w Moskwie.
Cenniki darmo — odprzedającym zniżka.

Podpisane, jedynie rzeczywiście tanie
źródło sprowadzania
dla wprost dowożonej z produkcyjnych krajów (2941 9-12)

surowej kawy

rozsyła w paczkach po **4³⁄₄ kilo netto wagi** pocztą za zaliczką należytości tak zwykłe jak wyborne, czyste, silne, aromatyczne, niefałszowane gatunki po wymienionych cenach za **1 kilo netto z ocleniem i opłatą** wszelkich kosztów dla odbierającego:

Perłową Ceylon najlep. nieb.	złr.	1·98
„ **Costaricca,** zieloną	„	1·76
„ **Manilla,** jasną . .	„	1·65
Ceylon A, najlepszą, niebieską	„	1·70
„ **B,** dobrą, zieloną .	„	1·58
Mokkę, prawdziwą arabską .	„	1·84
Afrykańską Mokkę, żółtą .	„	1·54
Menado, najlepszą żółtą Jawę	„	1·60
Cuba, najlepszą wielkoziarnistą	„	1·80
Jawę Malang, zieloną . .	„	1·42
Domingo, wyborną . . .	„	1·40
Santos, smaczną	„	1·34
Brasil, bez przymieszki . .	„	1·20
Bahia, dobrą i silną . . .	„	1·22
Jamaica, silną	„	1·26

Pomarańcze
(Orangen) lub **cytryny (Limonen) mesyńskie** najlepsze, dojrzałe, wyborowe owoce nowego zbioru, 35—45 szt. w pięknym 5 ko. koszyku, zaopatrzone trawą morską przeciw mrozowi, **1 złr. 90 ct. za koszyk z ocleniem i opłatą.**
Przy zakupnie 3 koszyków naraz pod jednym adresem i opłatnem nadesłaniem kwoty, na koszyku o 14 ct. taniej.
R. Maiti w Tryeście.

J. Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20,
WYRABIA

Znakomite czernidło glicerynowe
pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct. (2850-27-)

Smarowidło litewskie
do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 ct. 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy
niepleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 17, 25, 30 i 50 ct.
Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli
niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 centów.
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

DER BAZAR

Illustrirte Damenzeitung.



30. Jahrgang.
Preis vierteljährlich incl. der **colorirten** *Modenbilder*
2½ Mark
(in Oesterreich nach Cours)
Bestellungen auf diese beliebte u. weltverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen und Postämter entgegen.
(3006 4 5

Probe-Nummern liefert auf Wunsch jede Buchhandlung

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem
wydaje we Lwowie

ASYGNATY KASOWE

4%-we płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
3½%-we płatne w 14 dni po wypowiedzeniu,
3%-we płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.

Lwów, dnia 30 listopada 1883 r. (2910-4-6)
(Przedruku nie opłaca się).

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

(2716-20-32)

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% Asygnaty kasowe

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów, dnia 27 września 1883 r. (3013-27-)
Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28,
1658 52-)

Mléka prosto od krowy
dostanie przy ulicy Podwale pod Nr. 5. w **Krakowie.** (3083-2-2)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr.	7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„	8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„	11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„	12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2543 202-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

MŁYN z TARTAKIEM

korzystnie w pobliżu stacyi krzyżowej, dwóch kolei żelaznych położony, znaczną siłą wodną rozporządzający, jest zaraz do wydzierżawienia, pod warunkiem, ażeby go dzierżawca wedle systemu amerykańskiego przebudował i odpowiednio do porobionych wkładów czynsz opłacał. (3056-3-3)
Zarząd dóbr Stróże wyżnie,
poczta **Grybów.**

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. (79-42-)

Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie wyszły

tańce karnawałowe

F. Tymolskiego
i są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

„BRATKI" Kadryle	c. 70
„HAHUŁKI" Dumka i Kołomyjki	„ 64
„WSPOMNIENIE ZAGÓRZA" Polka szybka .	„ 45
„KALINA" Polka Mazurka .	„ 45
„STARE BAŚNIE" Mazury .	„ 64
„ŻYCIE SNEM" Walce . .	złr. 1
ALBUM z powyższych 6 sztuk	„ 3

(3065-2-3)

Apteka w Nowym Targu
poszukuje ucznia
z ukończoną czwartą klasą gimnazyalną. (3073-3-3)

Polegając na postępach modnej nauki, jest
wyciąg z olejku do uszów
prawie niechybnie najlepszym środkiem do szybkiego wyleczenia nerwowej lub nie z urodzenia pochodzącej **głuchoty,** jak również po największej części natychmiast usuwa **szum w uszach,** kłócie w uszach, cieknienie z uszów i t. p. o czem wiele poświadczonych podziękowań. Z opisem użycia tylko **prawdziwy** sprowadzić można za **1** złr. **50** c. **z głównego składu E. Nowaka w Wiedniu, VI., Kopernikusgasse 12.** Na dowód prawdziwości musi mieć każda flaszeczka pieczątkę: **K. K. Patentinhaber, Wien,** na co uważać należy. [183-5-13]

Jakób Heller

w Zateczu (Saaz) w Czechach
(firma założona 1860 r.)
poleca na porę rozsadzania 1884 swoje **wysadki chmielowe tysiąc po złr. 8—15** na miejscu w Zateczu i **przyjmuje** wszelkie gatunki **chmielu w komisową sprzedaż.** Zwracam szczególną uwagę handlarzy chmielu na moją według najnowszego sposobu urządzoną **siarkową suszarnię chmielu** wraz z **przyrządami do pakowania i prasowania.**
Na każde zapytanie punktualnie odpowiadam.
(112 6-16)

Starszego lekarza sztabow. dr. Müllera
wstrzykiwanie Miraculo
i pigułki leczy bez żadnej szkody w **kilku dniach** każdy wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego, nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następst. Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Osłabienie
bezsilność, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drżenie rąk i nóg, niedokrewność (anemia), cierpienia mlecza pacierzowego, jak również choroby następowe — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całym świecie starszego lekarza sztabowego **dr. Müllera Miraculo przetwory.** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.
Jedynie dostać można w St. Georgs-Apotheke Max Schneid, Wien V. Wimmergasse, 33, dokąd wszelkie listowne zlecenia adresować należy. Skład w KRAKOWIE w aptece p. E. Stockmara, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.
(109 8-12)

„DIE TRIBÜNE"

ist das einzige grosse, zweimal täglich erscheinende
autonomistische Organ Wiens,
nach allen Richtungen **vollkommen unabhängig.**

„Die Tribüne"

versicht die **Gleichberechtigung** aller **Nationalitäten,** bekämpft die Ausbeutung des **Bürgers** und **Arbeiters** durch den Capitalismus, wahrt überhaupt die Interessen der **producirenden Classen.**

Von Neujahr an erscheint u. zw. im Morgenblatt ein höchst spannender Original-Roman aus dem Wiener Volksleben **„Ein Irrlicht"** von A. Ehrlich; im Abendblatt ein sensationeller Familien-Roman: **„Die Mündel des Freiherrn"** von Hugo Falkner. (3064-3-3)

„Die Tribüne" ist **das billigste grosse Blatt Wiens.**
Pränumeration mit täglich einmaliger Postzusendung beträgt:

monatlich	fl.	2·—
vierteljährig	„	6·—
halbjährig	„	12·—
ganzjährig	„	24·—

Für täglich zweimalige Zusendung sind monatlich **40 kr.** mehr zu entrichten.
Alle Zeitungsverschleisse, Postämter und die **Administration Wien, I., Schulerstrasse 14** nehmen Pränumerationen entgegen. Die Pränumeration kann **täglich beginnen.**
Einzelverkauf in allen Zeitungsverschleissen.
Das Morgenblatt kostet **4 kr.,** Abendblatt **2 kr.**

Na wystawie amsterdamskiej wedle urzędowych doniesień przyznany został

jedyny złoty medal

za wyroby perfumeryj niemieckiego pochodzenia fabryce wody kolońskiej i perfumeryj „Glockengasse Nr. 4711" **Ferd. Mülhensa w Kolonii n. R.,** fabrykanta znanej

4711 wody kolońskiej.

Wielka wartość tego nadzwyczajnego odznaczenia nabywa szczególnego znaczenia, że wymieniona firma na tej wystawie po pierwszy raz **nie wystąpiła jako „Farina" a jednak jak na wszystkich wystawach ostatnich 10 lat uzyskała pierwszą odznakę.** (3049-5-5)
Jeneralni ajenci dla Austryi-Węgier A. Motsch & Co. w **Wiedniu**

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych numer na okaz pisma satyryczno-politycznego p. t. „**Szczutek**".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*